Nr 189. Kraków, Wtorek 21 Sierpnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przed zjazdem demokratycznym.

I. Organa wyraźnie konserwatywne — i te, które obłudnie przyznając się do postępu i demokracyi, służą wiernie interesom unii konserwatywnej, od dłuższego już czasu atakują namiętnie **sejmowy klub demokratyczny polski** z powodu jego akcyi, przygotowywanej w czasie tegorocznego Sejmu, a obecnie wchodzącej już w wykonanie. Napady te, o ile nie były czysto osobistemi napaściami na wybitniejszych przedstawicieli tego stronnictwa, skierowane były głównie przeciwko zamierzonemu jego wystąpieniu z tak zwanego „centralnego“ komitetu przedwyborczego. Zdawać się mogło, że w tem jednem streszcza się cała akcya tego stronnictwa, — że jedyną jego zbrodnią w obec konserwy, co w ustach konserwatystów znaczy w obec „kraju“, jest owe zerwanie z komitetem centralnym. Wszakże całe coraz liczniejsze zastępy polskiej demokracyi w tym kraju, witając z radością zapowiedź, iż klub sejmowy zrzuci pęta, jakie przez należenie do komitetu centralnego sam sobie dobrowolnie nałożył, oczekiwały, że po tej pierwszej „zbrodni“, popełnionej przez ten klub, nastąpią dalsze, które jeszcze większe oburzenie wywołają wśród konserwatystów z przekonania a już największe wśród ich sługusów bez przekonania.

I zdaje się, że ta nadzieja nie zawiedzie. Oto na 22 b. m. sprosił klub demokratyczny do Lwowa walny zjazd posłów i mężów zaufania z całego kraju — i zjazdowi temu ma przedłożyć projekt programu stronnictwa, sprawę nowej jego organizacyi, wreszcie kwestyę porozumienia z innemi stronnictwami, stojącemi na gruncie demokracyi narodowej. Przypuszczamy, że owa pierwotna zbrodnia — wystąpienie z komitetu centralnego — będzie sankcyonowana przy sposobności uchwalenia programu, boć oczywiście program, o ile nie ma być tylko teoretycznem wynurzeniem pewnych zasad czy uczuć, musi zająć stanowisko w obec tej ważnej sprawy aktualnej. W ten sposób zbrodniczość stronnictwa potęguje się. Nie tylko zrywa z jedynie zbawczą organizacyą wyborczą, która dla celów partyjnych i kastowych nadużywa haseł narodowych, — ale ośmiela się mieć własny program i ten program odpowiednio do znaków czasu i do rozwoju krajowych stosunków przesuwać bardziej na lewo, — ale wychodzi ze swego dotychczasowego odosobnienia i szuka zetknięcia z krajem i po tem zetknięciu przeprowadza **własną** organizacyę, która oczywiście musi być w pierwszym rzędzie organizacyą wyborczą — a wreszcie, o zgrozo! stara się o porozumienie z innemi odcieniami narodowej demokracyi w tym kraju. Że zaś z wszystkich demokratycznych obozów ów klub sejmowy był najumiarkowańszy, był nie tyle w swych zasadach jak raczej w metodzie postępowania prawem skrzydłem narodowej demokracyi, — przeto oczywiście owo zamierzone porozumienie i współdziałanie odnosi się do stronnictw, bardziej radykalnych, ludowych, może nawet . . . brr . . . socyalistów!

Co do tego ostatniego punktu, to oczywiście ci, którzy chcą wmówić w opinię publiczną, że nasza demokracya zawiera polityczny sojusz z socyalistami i że ma „utonąć w socyalizmie“ — jak się wyraził jeden z pseudo-postępowych a wysługujących się konserwatyzmowi dzienników, — wiedzą doskonale, że głoszą nieprawdę. O stosunku do socyalistów jeszcze w toku naszych uwag będziemy mówili, — obecnie powracamy do owych trzech zbrodni, jakie demokracya nasza na zjeździe środowym popełnić zamierza, i do powodów, dla których wyrażamy życzenie, ażeby je popełniła dobrze, gruntownie, ze skutkiem.

Przed dwunastu mniej więcej laty demokracya polska w tym kraju zerwała się była do samodzielnej akcyi politycznej, do organizacyi jako stronnictwo, do sformułowania programu. Stało się to na wiecu miast i miasteczek. Czy było dobrze, że organizacyę stronnictwa oparto o wiec miejski, że przez to zatarła się do pewnego stopnia jej cecha krajowa, a wystąpiła na jaw zbyt wybitnie cecha jednego stanu, jednej kuryi wyborczej, jednej grupy interesów — o tem mogą być różne zdania, tak jak i ówczas, przed zwołaniem wiecu, w łonie samego stronnictwa demokratycznego była w tym przedmiocie znaczna różnica zapatrywań.

Program wiecu z r. 1889 i następna odezwa wyborcza przy wyborach do Rady państwa w r. 1891 — były podstawą działania sejmowego klubu lewicy. Wszakże już po wyborach do Sejmu w r. 1895 przekonano się, że ten program nie wystarcza, że rozwój stosunków społecznych i politycznych zaczyna go wyprzedzać, że zwłaszcza silnie budzący się ruch ludowy stawia dawne stronnictwa wobec nowych zadań. Więc też zaraz po ówczesnych wyborach klub lewicy postanowił zmienić swą nazwę na „klub demokratyczny polski“, wziąć w swe ręce sprawę sejmowej reformy wyborczej, z zasiadającymi w Sejmie posłami ludowymi wejść w jak najściślejsze stosunki, w całem swem działaniu posunąć się więcej na lewo.

Dyskusya nad temi wnioskami w klubie lewicy stała się początkiem przesilenia w łonie samego klubu. Wnioski uchwalono, stosunki z posłami włościańskimi zacieśniono — ale w dalszem działaniu po myśli tych uchwał, a zwłaszcza przy układaniu projektu reformy wyborczej okazała się poważna różnica zapatrywań pomiędzy znaczną większością klubu a kilkoma jego członkami, dla których projektowana reforma była zbyt radykalna, a którzy zawsze tworzyli w klubie prawe skrzydło i byli mu przeszkodą w każdej śmielszej akcyi. W roku 1898 członkowie ci wystąpili z klubu, który liczebnie poniósł na tem stratę, ale co do swej jednolitości niewątpliwie zyskał.

Odtąd już nie mogło być dla nikogo wątpliwem, że sejmowy klub demokratyczny posunąć się musi znacznie więcej na lewo. To, co się obecnie dzieje, nie powinno być dla nikogo niespodzianką. Droga umiarkowania, posunięta do ostatecznych granic; droga kompromisów z konserwatyzmem, umiejącym zawsze wodę na swój młyn sprowadzić; hasło „**wspólnej pracy**“, wśród której zawsze demokracyę majoryzowano, a dla której demokracya zaniechała **walki** z grzecznemi, ale zawsze jej wrogiemi stronnictwami konserwatywnemi — stała się nadal niemożliwą. Już nietylko interes demokracyi jako stronnictwa, interes **kraju** wymaga, aby tę drogę porzucić. Ordynacya wyborcza nadała konserwatywnym żywiołom kolosalną przewagę — umiarkowane postępowanie demokracyi tę przewagę wzmacniało i utrwalało. Pewna, że rządy w ręku swem zawsze zatrzymać potrafi — silna poparciem rządu, a spokojna o to, iż stronnictwo demokratyczne, łudząc się pozorami wspólnej pracy, nie wejdzie na drogę politycznej walki — konserwa rosła w butę i czuła się wszechwładną. A skutki jej rządów odczuwa kraj aż do szpiku kości. Odczuwa je w powszechnej niemocy, ekonomicznej, politycznej, społecznej, w tym marazmie, jaki ogarnął nasze życie publiczne, w zaniedbaniu najżywotniejszych interesów kraju zarówno w Wiedniu, jak i w domu — odczuwa je w powolnem tempie oświaty i w jeszcze powolniejszem tempie reform wewnętrznych. I jeżeliby te niczem nie ograniczone, nawet obawą o możliwą utratę swego stanowiska nie krępowane rządy konserwatystów dalej trwać miały — niemoc kraju postępowałaby w takiej progresyi, iż środkami zwyczajnemi jużby go z niej wyrwać nie można.

Demokracya nie może, nie powinna dłużej dźwigać odpowiedzialności za ten stan rzeczy, ani swojem postępowaniem go przedłużać. — Walka staje się **obowiązkiem**. Że tak jest, że sejmowy klub demokratyczny konieczność tej walki już zrozumiał — to odczuł wybornie sędziwy przywódca konserwatystów, gdy na posiedzeniu wspólnem sejmowego i wiedeńskiego Koła polskiego powiedział do mowcy demokratycznego: „Das Tischtuch ist zerrissen“.

Ale walka sama nie starczy za program, ani go nie wyczerpuje. O dodatniej jego stronie — w następnym artykule.

Wiedeń rozbawiony.

(Kor. N. Reformy).

Wiedeń, 19 sierpnia.

Już czwarty dzień z rzędu bawi się Wiedeń i wypija oceany piwa. We czwartek zaczęto już za dnia włóczyć się po ulicach i „Ringach“, aby przypatrzyć się przygotowaniom do dekoracyj, a do późnej nocy przyglądano się mniej lub więcej udatnym próbom oświetlenia elektrycznego, które następnego wieczoru miało wystąpić w pełnej okazałości. Naturalnie była to niesłychanie pożądana dla Wiedeńczyka sposobność do odbycia nadzwyczajnego posiedzenia w knajpie i wypiciu kilkunastu „krygli“ piwa ponad zwykły etat. W piątek, jako w przeddzień 70 rocznicy urodzin cesarza, trzeba było znowu chodzić i doglądać, jak przedstawia się „**Fahnenschmuck**“, o ile postąpiła dekoracya miasta i czy wszystko już gotowe do wieczornej iluminacyi. To dało „przeciętnemu“ Wiedeńczykowi sposobność do odbycia, już za dnia, znowu jednej nadzwyczajnej sesyi w kawiarni, lub restauracyi, bo przecież musi wygadać się — wobec znajomych lub nieznajomych, bo to dla niego rzecz obojętna — o ile roboty w mieście wykończono i co jeszcze poprawićby należało.

Bawiąc w Wiedniu w przejeździe, wybrałem się na obiad do Leidingera, spodziewając się, że tam kogoś ze znajomych zastanę. Jakiś „**Ur-Weaner**“ siedzący sam jeden przy stole, nie dał mi się jednak dobrze rozglądnąć po sali i gwałtem prawie posadził mnie obok siebie.

— Ale siadaj pan — mówił, jakgdyby mnie znał od niemowlęcia i czekał tylko na mnie — tam nigdzie nie ma miejsca; tutaj będzie nam wygodnie we dwóch.

Jak się też, na spółkę z dwoma kelnerami, zabrał do mnie, pozbyłem się na poczekaniu kapelusza i laski i ujrzałem się w towarzystwie jowialnego Wiedeńczyka. Zaledwo zdołałem sobie obiad zamówić, rozpoczął mój sąsiad ożywioną ze mną rozmowę, której lwią część jednak spożytkował dla swej osoby, bo mówił tak gęsto, że ledwie, od czasu do czasu, mogłem słowo jakieś wetknąć.

— A widziałeś pan obelisk przed Burgiem? Co? Nie? A niechże pan zaraz po obiedzie idzie; to niedaleko. A oświetlenie Haasego? Także nie? No, toś pan chyba dopiero do Wiednia przyjechał. Dobrześ pan zrobił, bo czegoś podobnego nie zobaczysz pan więcej. Niczem iluminacya jubileuszowa! A jak pan sądzi, czy też będzie pogoda, bo gdyby był deszcz, toby szkoda była „enorm“.

I na ten temat rozgadał się tak długo, dokładnie i obszernie, że pozazdrościłby mu tego talentu niejeden z reporterskich „Schmoków“ wiedeńskich.

Rzeczywiście niebezpieczeństwo deszczu zwiększyło się po południu, a koło 6 godziny puścił się deszcz wcale obfity. W jednej chwili wypełniły się po brzegi wszystkie restauracye i kawiarnie rozproszonymi Wiedeńczykami, którzy wraz z żonami i dziećmi już zaczęli krążyć po mieście, widocznie z obawy, aby zmierzch nie zaskoczył ich tego dnia wyjątkowo wcześniejszy. Więc rozmyślaniom meteorologicznym, przeplatanym pilznerem i szwechatem, nie było końca. Gdy deszcz przestał padać, wstąpiłem do hotelu i zażądałem od portyera, aby mi kazał przynieść z mojego numeru parasol a odnieść laskę.

— Jak to? — zapytał. — Czyż pan sądzi, że deszcz jeszcze padać będzie? Ależ to niepodobna; to byłoby okropne . . .

I zrozpaczony portyer miał rzeczywiście taką minę, jakgdyby losy iluminacyi zależały od tego, czy ja zamienię laskę lub parasol, lub czy od tego złowieszczego zamiaru odstąpię.

Więc nie chcąc zwiększać grozy położenia, odstąpiłem od mego żądania, czem ogromną sprawiłem przyjemność portyerowi i całemu jego otoczeniu. Rzeczywiście deszcz nie padał więcej i setki tysięcy ludu znalazło się w jednej chwili na ulicach i placach. Policya starała się utrzymać porządek, wskazując kierunki, w jakich płynąć ma fala tam i nazad. Niełatwa to jednak rzecz rozkazywać tłumom, choćby się nawet było policyantem. Przed burgiem panował tłok taki, że kobiety mdlały, pogotowie ratunkowe nawet dotrzeć nie mogło do miejsca wypadków. Na główne ulice dostać się było niepodobieństwem, bez narażenia się, w najlepszym razie na zgniecenie żeber lub oberwanie surduta.

Najefektowniej wypadło oświetlenie ratusza różnokolorowemi lampkami elektrycznemi. Gotyk budowy nadawał się znakomicie do wyzyskania efektu. Z pewnej odległości, na ciemnem tle nieba, znikały kontury kamiennej budowli, a tysiące światełek zdawały się unosić w przestworzu. Oświetlenie to ratusza kosztowało podobno 25.000 koron.

Nie mniej imponująco i okazale wypadła iluminacya większych gmachów i zakładów, między niemi zaś Siemensa i Halskego.

Całą Ringstrasse, pomimo jej olbrzymiej szerokości, wypełniały, już od siódmej aż do jedenastej w nocy takie tłumy publiczności, że z wielkim wysiłkiem przecisnąć się było można. Jedni odchodzili, drudzy przybywali. — Krzyk, pisk, wrzawa, śmiechy, rozmowy... Po restauracyach rozgrywały się istne walki o „krygiel“ piwa. Koło północy dopiero mogłem przedrzeć się do mojego hotelu na Herrengasse, ale „Wiedeń“ bawił się i krzepił, tego dnia, lub raczej tej nocy, jak mi opowiadano, do rana. Wszystkie restauracye i kawiarnie otwarte były do 2-iej w nocy, aby snać ktoś, nie dopiwszy swej miary, nie był przez „vis major“ zmuszony leźć pod pierzynę.

Sam dzień urodzin cesarskich był właściwie miejscowem świętem. Miasto było „udekorowane“, długie flagi czarno-żółte zwieszały się ze wszystkich okien. Poszedłem do kościoła św. Szczepana umyślnie wcześniej, aby przypatrzeć się pochodowi dygnitarzy dworskich i rządowych. We wspaniałej, gotyckiej świątyni panują, z powodu wprawienia witraży we wszystkie prawie okna, egipskie niemal ciemności; to też przy tego rodzaju uroczystościach jak wczorajsza, już z samej potrzeby kościół musi za dnia rzęsiście świecami i płomieniami być oświetlony. Przeciągnął tedy przed memi oczyma cały pochód „dygnitarski“ szpalerem, utworzonym przez wojsko od wielkich drzwi, do wielkiego ołtarza. Polscy ministrowie byli obaj. Gołuchowski, którego kilka lat nie widziałem, postarzał się znacznie; prawie zupełnie siwy. — Właściwym sobie, elastycznym krokiem przesunął się Piętak w mundurze urzędowym. Prezydent Koerber, niskiego wzrostu, szczupły mężczyzna, bez wyrazistszych rysów twarzy, szedł na czele gabinetu.

„**Morituri te salutant** — pomyślałem sobie, ważąc znikomość austryackich gabinetów.

Z wielkim splendorem wystąpiła wiedeńska rada miejska. Poprzedzona służbą w sutej liberyi, wkroczyła w szpaler z Luegerem na czele. Burmistrz i prezydyum z łańcuchami złotemi na piersiach, — wszyscy radni wa frakach.

Po południu rozpoczęła się istna wędrówka na Prater. Szczęśliwi tylko wybrańcy losu dostawali się do tranwajów, — tłumy spieszyły pieszo. „Wurstelprater“ przepełniony; śmiechy, nawoływania, umizgi... Naturalnie ogródki i kawiarnie w oblężeniu. Do „Wenedig in Wien“ wpuszczano tego dnia po zniżonych cenach. — Najmniej 10.000 ludzi zaroiło się tutaj przy wspanialszem jeszcze, niż zwykle, oświetleniu elektrycznem. Zwykłe korso „coriandoli“ ożywione było niesłychanie; w teatrze „**Variété**“ aż 2 przedstawienia, jedno o pół do 8, drugie o 11. Dawano operetkę „Die Schoene von New-York“. Cały urok operetki polegał na kosztownej wystawie i powiewnych kostyumach damskich. Najbardziej przypadł publiczności do gustu walc, gwizdany przez jednego z artystów.

Godzina 12 w nocy, cały Prater i „Wenedig“ wciąż jeszcze roją się od tłumów publiczności; ludzie ani myślą iść spać, bo znowu jutro święto, nawet już kościelne. Dopiero koło godziny 1, jakby na jedno, dane hasło, wszyscy naraz ruszyli w drogę, dzięki czemu o zdobyciu miejsca w tramwaju marzyć mogli tylko silniejsi w pięści, — dorożki wszystkie w oka mgnieniu rozchwytano. Nie było innej rady, — zrobiłem to, co tysiące innych: poszedłem do domu „per pedes“. Tłum mężczyzn, rozbawionych kobiet, dzieci, niosących na tyczkach oświetlone lampiony — wszystko to potrącało i śmiało się, rozprawiało na temat, że „tak pięknie, jak dzisiaj, jeszcze nigdy nie było“. — A przecież dzisiaj znowu dziesiątki tysięcy ludzi popłyną do tegosamego Prateru i znowu wmawiać będą w siebie, że takiej zabawy „jeszcze nigdy“ nie było.

Może być, że tutaj ludziskom lepiej się powodzi, niż u nas, chociaż i nędzy tutaj nie brak, a stan średni podupadł znacznie. Ale to pewne, że animuszu i szczerej wesołości więcej w Wiedniu, niż w Berlinie, lub któremkolwiek większem mieście niemieckiem.

„**Der Weaner geht nit unta...**“ nuci sobie tutejszy filister nawet wtedy, gdy czuje, że już na prawdę „geht unta“... *M. K.*

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych na rok 1899.

Lwów, 19 sierpnia.

Wydział krajowy rozesłał w tych dniach ostatnie zamknięcie rachunków. Wypadło ono pomyślniej, aniżeli przypuszczano w czasie wiosennej sesyi sejmowej. Opierając się na znanych już wówczas znacznych przekroczeniach w wydatkach na szkoły ludowe i na koszta leczenia ubogich chorych, które to przekroczenia razem wynosiły przeszło 300.000 złr., straszono komi-

---

Fr. Rawita-Gawroński.

TRZEJ KRÓLOWIE.

FANTAZYA

na temat dramatów dziejowych.

(Ciąg dalszy).

Zofia przerwała to milczenie.

— Myślisz może, że stamtąd coś wziąć można?

Szczęsny żachnął się gorączkowo.

— Nigdy! — zawołał.

Pomyślał chwilkę, oczy ręką zakrywszy.

— Nigdy! Nigdy! — powtórzył. Wstręt mię ogarnia na samą myśl o tem... jak mogłaś przypuścić...

Zofia wtrąciła nieśmiało:

— Wszyscy...

Szczęsny przerwał jej:

— Mogłem się łudzić, ale...

Nie dokończył. Widać wszakże było, że myśl ta niepokoiła go mocno, bo znowu w zamyśleniu utonął.

Zofia siedziała milcząco. Po chwili dopiero odezwała się:

— Cóż myślisz robić?

— Nie wiem. W dodatku wszakże dręczy mię choroba Rudnickiego.

— Nie widziałam go od kilku dni — może się pogorszyło?

— Birtecki mówił, że coraz gorzej... Trzebaby go do domu odesłać...

— Cóż jest właściwie? Zawsze to samo? Melancholia?

— Sumienie... — szepnął Szczęsny.

Zofia nie dosłyszała.

— Co?

— Nie wiem... Nie widziałem go od dni kilku. Sądzę jednak, że Birtecki coś skrywa... Zdaje się, że Rudnicki dostał spokojnego obłędu...

Zrobiło to silne wrażenie na Zofię.

— Co ty mówisz? — krzyknęła.

W słowach tych było tyle lęku, tyle niepokoju, że Szczęsny przeraził się.

— Zdaje się jednak — rzekł uspokajająco, — że ty masz słuszność, to — melancholia... Birtecki pilnuje go...

— Wiesz, to byłoby straszne... do rozmaitych zmartwień jeszcze jedno...

Powiedziawszy to, zdało się jej, że powiedziała za wiele, nie słowami, lecz akcentem. Starała się ten akcent złagodzić.

— Wszystko zakończy się dobrze... zobaczysz... ja mam przeczucia... one nigdy mię nie mylą. Jeszcze się wszystko w kraju zmienić może ku lepszemu... Wiesz przecie, że książę Tauridy był zawsze życzliwy dla Rzeczypospolitej... Hrabia Pannin był przyjacielem Rzeczypospolitej, a ks. Repnin niepozwolił, ażeby wolności waszej stała się jaka krzywda... Gdybyś ty tylko chciał korzystać z tego... Nie tu, ale na tronie polskim, na zamku warszawskim powinno być twoje miejsce, tam gdzie teraz siedzi ta lalka francuska, znienawidzona i gwałcąca wolności Rzeczypospolitej...

Mówiła półgłosem, szeptem prawie, starając się słowom swoim nadać charakter głębokiej wiary i szczerości.

Szczęsny nie odzywał się wcale.

Zofia ciągnęła.

— Trzeba wrócić tylko, Najjaśniejszy Panie, i usiąść na tem miejscu, które się tobie należy...

Birtecki wszedł i zaprosił na wieczerzę.

Szczęsny powstał, ale twarz mu się nie rozchmurzyła ani na chwilę, podał milcząco ramię Zofii i powolnym krokiem ku drzwiom salonu ruszył. Zofia, pochylona na ramieniu, szeptała do ucha pochlebnie:

— Trzeba wrócić, mój królu — zawrzeć sojusz z Najjaśniejszą cesarzową Katarzyną; na czele jej wojska wkroczyć wraz ze szlachtą do Warszawy, detronizować tego znienawidzonego papincika...

— To wygląda na marzenie... — wtrącił.

— Może stać się rzeczywistością. Wojska rosyjskie posadzą ciebie na tronie, a w kraju zapanuje wolność, porządek i spokój... Trzeba korzystać z politycznej przyjaźni potężnej aljantki.

Szczęsny uśmiechnął się półuśmiechem niedowierzenia.

— O, moja królowo! — rzekł szeptem i tonem żartobliwym.

Stanęli właśnie na progu sali jadalnej.

Szczęsny wysunął ramię, ujął rękę Zofii — i z galanteryą, ostentacyjną nieco, pocałował.

— Niewierzysz że to stać się może? — spytała.

— Nie wierzę.

— Wszystko od ciebie zależy... korona jest do wzięcia... Schyl się po nią, mon Félix...

II.

Rudnicki, dawny brygadyer konfederacyi Targowickiej, dostał istotnie obłędu. Nie skrywano tego przed Szczęsnym, tylko Birtecki wszelkich starań dokładał, ażeby obaj dygnitarze nigdy się ze sobą nie zeszli. Myślano o tem, ażeby go co rychlej do Polski wyprawić, ale brak pieniędzy na przeszkodzie stawał. W oczekiwaniu tej chwili brygadyer wałęsał się po mieście, a że nikomu nic złego nie robił, tylko chodził zamyślony i ponury, sam ze sobą rozmawiając, zostawiono go tedy w spokoju. — Wkrótce stał się jedną z najpopularniejszych postaci w mieście i chodził zawsze w otoczeniu pauprów i ciekawych tłumów, przysłuchujących się monologom brygadyera.

Cały dzień przesiadywał w izbie zamkniętej, o oknach szczelnie zasłoniętych, jakby się słońca lękał, a wieczorem wymykał się na miasto. — Ulubionym miejscem jego wycieczek było murowane pobrzeże nad Łabą, w porcie gdzie zatrzymywały się okręty zagraniczne.

Wyniosła jego postać zwracała mimowolnie uwagę tłumów, tak bardzo od niego odmiennych. W wyszarzanym, spłowiałym i zużytym kontuszu, przy karabeli, starym słuckim pasem podpasany, w ogromnej pąsowej konfederatce przechadzał się po ulicach Hamburga, jak człowiek z innego zupełnie świata. Chodził powolnym krokiem, zamyślony, z ręką na karabeli, a za nim czereda pauprów biegła, wołając:

— Rex... rex...

Brygadyer głowy nawet nie podniósł ażeby spojrzeć na pauprów i sławetnych mieszczan wielkiego miasta, patrzących na niego z uśmiechem pobłażliwości i politowania. Miał ulubioną swoją kamienną ławeczkę pod lipą, siadał tu i zamyślony siedział. Na pobrzeżu panowała prawie zupełna ciemność, — tylko obok przystani łodzi, na dwóch przeciwnych stronach wisiały dwie latarnie na wysokich, zagiętych u góry łukowato słupach. Trochę brudnego czerwonego światła padało z okien sąsiednich domów, z magazynów sławetnych mieszkańców, a zresztą półciemność królowała niepodzielnie. Z portu, od okrętów gwar dolatywał pijanych majtków, a pośród nieregularnie rozsadzonych drzew pobrzeża, przesunął się czarny wóz tragarza lub jakaś postać, spiesząca do domu. — Kilku ciekawych pauprów otaczało siedzącego na ławeczce brygadyera, z głową pochyloną. Niekiedy podnosił ją do góry gorączkowym ruchem, zrywał się z siedzenia, pędził wielkiemi krokami do baryery żelaznej, okalającej pobrzeże i zatrzymywał się przy niej. Z głową wysuniętą naprzód, z wyiskrzonem okiem w ciemności, nad wodą wiszącą, wpatrzony, z ręką na karabeli, zdawało się że pragnął złamać baryerę, przeskoczyć i w tej ciemności, jaką miał przed oczyma, zniknąć, rozpłynąć się.

Gromadka pauprów biegła za nim, śmiejąc się wesoło i potrącając się wzajemnie.

Rudnicki piersi natężył, nerwowym niespokojnym ruchem konfederatkę zerwał sobie z głowy i trzymając w ręku, trząsł nią w ciemności.

— Hej! hej! hej! — wołał donośnym głosem, ku latarkom okrętowym zwrócony — nie ma tam kogo z Polski, z Gdańska — hej!

Głos jego silny, w którym rozpacz dźwięczała, rozlegał się daleko nad wodą, a Rudnicki stał milczący, nieruchomy, z wyciągniętą ręką, trzymającą konfederatkę i zdawało się odpowiedzi czekał. (C. d. n.)

syę budżetową a z nią i Sejm prawdopodobnym niedoborem za r. 1899 w kwocie około 200.000 złr., nie wzięto jednak w rachubę wyższych dochodów. Faktyczny zaś wynik jest taki, że fundusz krajowy wprawdzie, po raz pierwszy po sześciu latach zwyżkowych, ma niedobór, — ale niedobór ten jest znacznie niższy od tego, jakim Sejm straszono, wynosi bowiem tylko 43.265 złr.

Z zamknięcia, dającego dokładny obraz finansowej gospodarki kraju, podajemy ważniejsze szczegóły, zwracając przytem uwagę, że zamknięcie to jest jeszcze sporządzone w dawnej walucie austryackiej, — w niej bowiem i budżet na rok 1899 był uchwalony. Od roku 1900 począwszy, już i budżet i zamknięcia będą w walucie koronowej.

Wydatki, uchwalone w budżecie na r. 1899, wynosiły 9,685.706 złr., wynik rzeczywisty zaś był 10,109.364 złr., zatem większy od budżetu o 423.658. Dochody preliminowano na 9,686.296 złr., rzeczywiście zaś wpłynęło 10,066.099 złr., zatem więcej o 379.803 złr. Przewyżka zaś wydatków nad dochodami, czyli rzeczywisty niedobór roku 1899 wynosi 43.265 złr. — i ta kwota została pokryta tymczasowo z funduszu uposażenia kasy krajowej, jako zaliczka, i będzie funduszowi temu z budżetu na rok 1901 zwrócona.

W poszczególnych rubrykach przedstawia zamknięcie następujące cyfry:

Koszta reprezentacyi kraju 110.311 złr. (centy opuszczamy) — o 2.655 więcej niż preliminowano. Koszta zarządu 334.569 złr. (o 924 mniej). — Koszta leczenia ubogich chorych 1,190.362 złr. (o 195.362 więcej) — koszta szczepienia 77.612 złr. (o 643 więcej) — wydatki sanitarne 35.109 złr. (o 5.090 mniej). Wielka różnica w kosztach leczenia powstała nie tylko ze zwykłego, naturalnego wzrostu tych wydatków — ale też i ze znacznych zaliczek (62.857 złr.) danych szpitalom prowincyonalnym na budowę lub rekonstrukcyę budynków, tudzież w skutek otwarcia nowego szpitala w Husiatynie.

Na zasiłki dla zakładów dobroczynności wydano 26.524 złr. — zgodnie z budżetem. Na cele wykształcenia i oświaty 3,038.735 złr. — o 127.253 złr. więcej, niż preliminowano — na co wpłynął głównie większy o 162.773 złr. wydatek na szkoły ludowe — wobec mniejszego o 33.868 złr. wydatku na fundusz emerytalny nauczycieli ludowych i inne drobne różnice. Na utrzymanie pomników historycznych wydano 45.400 złr. (o 1981 złr. więcej, zamek w Olesku). Kwaterunkowe żandarmeryi 247.758 złr. (o 11.556 złr. więcej). Wydatki na komunikacye 1,688.512 złr. (o 32.559 złr. więcej). a mianowicie na drogi 1,244.172 złr. (o 28.760 złr. więcej) — na koleje 443.339 złr. (o 3799 więcej). Na dotacye dla zakładów krajowych (szpitali krajowych we Lwowie, Krakowie i Kulparkowie) 44.624 złr. (o 6377 złr. więcej).

Na szupaśnictwo 22.265 złr. (o 3734 złr. mniej). Budowy wodne i melioracye 584.920 złr. (o 1206 złr. mniej). Umorzenie pożyczek 1,466.729 złr. (o 1408 złr. mniej). Na cele rolnictwa i górnictwa wydano 640.585 złr. — (o 3848 złr. więcej). Na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu 211.873 złr. (o 13.381 złr. mniej). Wreszcie rozmaite wydatki 344.439 złr. (o 67.167 złr. więcej). Ten większy wydatek spowodowany jest zakupnem gruntu pod budowę nowego skrzydła gmachu sejmowego, co uchwałą Sejmu z roku 1900 jest zatwierdzone, ale w budżecie na r. 1899 znaleźć się jeszcze nie mogło — tworzy przeto przekroczenie.

Pozycyj dochodów szczegółowo przechodzić nie będziemy, — a podamy tylko najważniejsze. Dochody z dróg krajowych przyniosły złr. 309.296 złr. (o 31.362 złr. więcej) — dochód z opłat konsumcyjnych 829.081 złr. (o 19.081 złr. więcej) — nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 75.510 złr. (o 43.189 złr. więcej) wreszcie najważniejsza rubryka: dochód z dodatków do podatków 10.066.098 złr. (o złr. 386.155 złr. więcej). — Tylko ten wyższy dochód z dodatków, będący wynikiem ostrożnego preliminowania, umożliwił pokrycie znacznie wyższych od preliminarza wydatków, pozostawiając tylko niedobór 43.265 złr.

Całe zamknięcie robi dobre wrażenie, — a posłowie zapewne z przyjemnością dowiedzą się, że niedobór jest o tyle mniejszy, niż zapowiadano.

Wojna w Chinach.

Stało się wreszcie to, czego tak gorąco cały świat pragnął — kolonia europejska, wraz z większością personalu poselstw, została uratowaną. Doniosły już o tem telegramy sobotnie, w uzupełnieniu których podajemy następujące szczegóły:

Do Londynu donoszą z Szangsziawan (Czangkiawan), że 14 b. m. cesarz Kwang-sin, cesarzowa regentka Tsu-tsi, — oraz książę Tuan na czele wojsk, dowodzonych przez Lipinhenga, uciekli z Pekinu w kierunku północnym. Z dalszych doniesień pokazuje się, że dwór udał się do miasta Siang-fu, będącego niegdyś stolicą Chin, a które leży w odległości 1000 kilometrów od Pekinu, w prowincyi Szensi. — Ludność zaś tego miasta składa się przeważnie z Tybetańczyków, Mongołów i Tatarów, między którymi jest wielu mahometan. Rzecz prosta, że wycofanie się wszelkich władz legalnych z Pekinu utrudni rokowania pokojowe, względnie rokowania o zawieszenie broni, gdyby je nawet mocarstwa miały zamiar rozpocząć.

Że pierwotne doniesienia, jakoby wojska sprzymierzone nie napotkały na opór wojsk chińskich przy okupacyi Pekinu, były niedokładne, wynika z depeszy japońskiego generała Jamaguszi, jaką podaje „Politische Corr.“ Otóż w tej depeszy powiedziano, że wojska sprzymierzone (prawdopodobnie tylko Japończycy, Anglicy, Amerykanie i Rosyanie) dotarły do Pekinu w nocy z 14 na 15 b. m. i natychmiast rozpoczęły gwałtowny atak na to miasto od strony wschodniej. Najprzód ostrzeliwano mury miejskie. Atak wykonany został na północ od kanału Tongatan przez wojska japońskie i rosyjskie; na południe od nich atakowały Pekin wojska angielskie i amerykańskie. W ciągu nocy Japończycy wysadzili w powietrze dwie bramy w mieście tatarskiem (północnem). Anglicy zaś z Amerykanami wtargnęli do miasta chińskiego przez bramę Czua. Wysłano natychmiast oddziały ku południowej części miasta tatarskiego, gdzie, jak wiadomo, znajdują się poselstwa zagraniczne i oswobodzono je natychmiast.

Bliższych szczegółów o tem, kto dowodził wojskami sprzymierzonemi, jakie poniosły one straty i t. d., do tej chwili nie posiadamy. — Wyższość jednak wojsk, na sposób europejski wyćwiczonych, okazała się tym razem w sposób niezaprzeczalny, gdyż kontyngenty, które oswobodziły kolonię cudzoziemską w Pekinie, liczyć mogły co najwyżej 12.000 ludzi, a w ciągu dni dziesięciu rozgromiły pięć do sześć razy silniejszą armię chińską, broniącą im przystępu do stolicy.

Czy rzeczywiście Chińczycy chcą teraz zawrzeć pokój — powinniśmy się o tem wkrótce się przekonać. Kto wie jednak, czy wycofanie się naczelnych władz chińskich z Pekinu nie jest rodzajem podobnego manewru, jaki zastosowali Rosyanie wobec wojsk Napoleona I. w roku 1812? Gdyby bowiem rozbiły się teraz rokowania pokojowe, to mocarstwom nie pozostałoby nic innego, jak, albo poprzestać na okupacyi wybrzeży chińskich, albo też zdecydować się na prowadzenie wojny w głębi kraju. Do tej drugiej zaś ewentualności zdaje się, iż nie przyjdzie — przynajmniej ze strony Anglii i Ameryki. — Z Nowego Jorku donoszą do „Berliner Tageslattu“, że tamtejsze sfery miarodajne są tego zdania, iż wprawdzie teraz przez uratowanie posłów najważniejszy moment w zatargu z Chinami został załatwiony, to jednak niektóre mocarstwa zatrzymają tak długo w Chinach swe siły wojskowe, dopóki kwestya wynagrodzenia pieniężnego i terytoryalnego, jakie mają od Chin otrzymać, nie zostanie załatwioną. Stany Zjednoczone jednak trzymać się będą swego pierwotnego programy i występować będą w obronie terytoryalnej i administracyjnej całości państwa chińskiego. Londyński zaś organ półurzędowy, „Westminster Gazette“, przemawia za łagodnem traktowaniem Chin i ostrzega przeciw mięszaniu się w wewnętrzne sprawy tego państwa. — „Daily Graphic“ znów zapewnia, że wprawdzie przed wysłaniem wojsk do Chin mocarstwa nie porozumiewały się co do warunków pokojowych, jakie [illegible] zostać ewentualnie postawione Chinom, w każdym razie porozumiały się one na tyle, że całość terytoryalna Chin i dalsze panowanie dynastyi obecnej będą zapewnione.

Cesarz Wilhelm, uszczęśliwiony nominacyą feldmarszałka hr. Waldersee wodzem wojsk sprzymierzonych w Chinach, żegnał go na uroczystem posłuchaniu w zamku Wilhelmshöhe onegdaj i wręczył mu buławę marszałkowską. Z mowy cesarza niemieckiego, jaką przy tej sposobności wygłosił, zasługują na uwagę szczególniej dwa ustępy. Pierwszy — w którym oświadczył, że nominacya ta nastąpiła z inicyatywy cara Mikołaja i drugi — gdzie rzekł dosłownie: „Kończę życzeniem, aby panu było danem spełnić zadanie, jakiekolwiek ono będzie, szybkie czy powolne, krwawe czy bezkrwawe, tak jak sobie tego życzyć będziesz, a jak tego pragniemy bez wyjątku my wszyscy, którzy powierzyliśmy panu nasze wojsko“.

Jestto już znaczne obniżenie wojowniczego tonu w porównaniu z innemi mowami, jakie cesarz Wilhelm w ciągu ostatnich dwóch tygodni wygłaszał. Dalsze doświadczenia podczas kampanii chińskiej ton ten obniżą z pewnością jeszcze więcej.

Kronika paryska.

(Koniec kawiarni „Procope'a“. — 1689—1900. Od Voltaire'a do Gambetty. Jeszcze o szachu perskim. Panna Jane Misme. — Jak szach jadł śniadanie. — Trochę o wystawie. — Niedobór i kłopoty p. Milleranda).

[—] W powodzi tylu sensacyjnych wypadków prawie całkiem niepostrzeżenie nastąpiło zamknięcie kawiarni „Procope'a“, która przez dwa przeszło stulecia należała do osobliwości Paryża, a teraz zniknęła podobnie jak dawniej „Café de Buci“, „Pomme de Pin“ i „Mouton Blanc“, gdzie przesiadywali Molière, Boileau, Racine. Kawiarnię „Procope'a“ założył w r. 1689 Sycylianin Procope, który zaprowadził pierwszy u siebie... lody! Paryżanie tłumnie dążyli do Procope'a na lody, które oczywiście zaczęły zaraz wyrabiać wszystkie inne, znaczniejsze kawiarnie. Konkurencyi tej nie potrzebował się już obawiać pomysłowy Sycylijczyk, w lokalu jego bowiem powstały tymczasem inne atrakcye pod postacią sławnych ludzi. Kawiarnia „Procope'a“, położona tuż obok dawnej „Comédie Française“ (dzisiejszy Odeon) stała się punktem zbornym pisarzy, którzy mieli jakiekolwiek związki z teatrem. Przychodził tu Voltaire i siedział często od jedenastej rano do północy, wypijając przez ten czas od dwudziestu do siedmdziesięciu filiżanek czarnej kawy! Nic dziwnego, że był zawsze niesłychanie podniecony i z towarzyszami swoimi wiódł ciągłe spory, które były prawdziwą ucztą dla słuchaczy. Podczas rewolucyi i cesarstwa, a następnie podczas restauracyi kawiarni Procope'a nieszczególnie się wiodło, ale później w miarę wzrostu żywiołów republikańskich i ona zaczęła się zaludniać, tylko charakter literacki zmieniła na polityczny. Tutaj Gambetta propagował swoje zasady, tutaj schodzili się ci, którzy po strasznym pogromie pod Sedanem stanęli na czele Francyi. I teraz po dwu przeszło wiekach istnienia podwoje kawiarni Procope'a na zawsze się zamknęły.

Szach perski już tak dawno — przed sześciu dniami — odjechał, a Paryżanie mimo to jeszcze o nim nie zapomnieli. Ale bo też o tę pamięć dla niego, czy o nim, postarała się kobieta, panna Jane Misme, która w piśmie „Fronde“ pisała o szachu. W Paryżu mieszka stale książę Malkom-chan, emerytowany dyplomata, człowiek zupełnie europejski, bardzo bogaty, a zarazem wysoce wykształcony. Żona jego jest również kobietą na modłę europejską. Otóż szach postanowił uczcić Malkom-chana w sposób wyjątkowy, a mianowicie przez osobiste odwiedziny. Cały pałac magnata perskiego w Neuilly pod Paryżem był wspaniale udekorowany, a wszyscy domownicy w uroczystym strojn czekali na przybycie dostojnej osoby władcy perskiego. Pannie Jane Misme, reporterce pisma „Fronde“ udało się nakłonić księżnę Malkom do zaliczenia jej w poczet domowników. Obecność kobiet wobec „króla królów“, naczelnika mahometan-szyitów, nie jest dozwoloną, wszyscy więc byli ciekawi, jak się szach zachowa na widok pani domu i panny Misme. Otóż szach kazał je sobie przedstawić, a nawet jadł z niemi śniadanie, gdy najwyżsi dygnitarze francuscy i perscy stać musieli opodal! I czyż to nie dosyć, ażeby sobie zapewnić w Paryżu sympatyę na kilkanaście dni?

Pewne koła paryskie zajmują się, jak to już raz pisałem, bardzo przykrą sprawą, a mianowicie niedoborem, którym się skończy wystawa powszechna. Liczono na sprzedaż 65 milionów kart wstępu, a tymczasem już teraz można twierdzić, że liczba ta jest za wielką. Skutkiem tego bilety, które w maju sprzedawano po 75 centimów, dzisiaj spadły w cenie do 25 c.! Posiadacze bonów poniosą znaczne straty, ale właścicielom restauracyj i rozmaitych przedsiębiorstw widowiskowych grozi wprost bankructwo. W nadziei wielkiego napływu publiczności zapłacili za miejsce na wystawie olbrzymie sumy, a teraz każdy dzień przynosi im coraz to większe zawody. Cudzoziemców przybywa stosunkowo niewielu; przeważają wśród nich Niemcy, ale ci przy swojej oszczędności należą do „najgorszych“ gości. Z rozmaitych powodów nie dopisali Anglicy, a wiadomo, że oni w podróży nie krępują się żadnemi względami na kieszeń. Tak więc p. Millerand, minister handlu, będzie mieć z wystawą dużo kłopotów.

Artyści polscy na wystawie wszechświatowej w Paryżu.

Jedyne w swoim rodzaju pismo, informujące nas o tem wszystkiem, co się tyczy Polaków we Francyi, „Bulletin Polonais“ wydawane w Paryżu, podaje następujący dokładny spis artystów polskich, którzy wystąpili ze swemi pracami na wystawie wszechświatowej w oddziałach: rosyjskim, austryacko-węgierskim i międzynarodowym. Oto ich lista:

Jan Chełmiński — „Vauchamps“ (1814), Jan Rosen — „Gwardya honorowa“ (1814), „Kochanek z Hospenthal“ (1797); Kazimierz Stabrowski — „Cisza wiejska“, Jan Ciągliński — „Życie“, Wojciech Gerson — „portret p. K.“, Kazimierz Masłowski — „Las“ i „Pochód Kazimierza“, Hirschenberg — „Żyd wieczny tułacz“, Leopold Górski — „Przypowieść o synu marnotrawnym“, Adam Badowski — „Portret ks. arcybiskupa P.“, Antoni Austen — „Widok na morze Śródziemne z brzegów Katalonii“, Stanisław Lenc — „Portret,“ Roman Szwojnicki — „Portret“.

Zygmunt Andrychiewicz — „portret pani M.“, Wojciech Piechowski — „Procesya“, Kazimierz Mordasewicz — „Portret hr. X.“, Przepiórski — „Studyum“, Karol Klopfer — „Los“, Józef Rapacki — „Poranek wiosenny“, Feliks Słupski — „Portret ks. Radziwiłła“, Ignacy Łopieński — akwaforta wedle obrazu J. Matejki „Bitwa pod Warną“, Zofia Stankiewiczówna — „Krajobraz“, Wacław Pawliszak — „Strzelanie do gołębi“, Edmund Levy — „Portret“, Henryk Piątkowski — „Portret“, Henryk Weyssenhoff — „Śnieg“, Ignacy Pieńkowski — „Portret kobiecy“, Apolinary Kędzierski — „Praca“, Zdzisław Jasiński — „Portret dra M.“, Marya Gażyczówna — „Polowanie na dzika“, Wincenty Trojanowski — witryna z seryą medali w złocie, srebrze i bronzie, Kazimierz Wasilkowski — „Pragnienie“, Józef Pankiewicz — „Portret“, Kazimierz Alchimowicz — „Zapomniany wolny strzelec“, Józef Ryszkiewicz — „Śmierć wiwandyerki“, Teodor Ryger — „Głowa Fauna“ (bronz), Kazimierz Markiewicz — „Las tajemniczy“, Franciszek Żmurko — „Gwiazda Betleemska“, Wojciech Gerson — „Kazimierz Odnowiciel“, Marya Gersonówna — „Mater Dolorosa“ (gips).

Władysław Ciesielski — „Portret Mickiewicza“, Henryk Kossowski — „Portret“ (gips), Józef Mehoffer — „Śpiewaczka“, Kazimierz Pochwalski — dwa portrety, Feliks Myrbach — dwie litografie, Feliks Jasiński — trzy akwaforty, Pius Weloński — „Prometeusz“ (statua z bronzu), Julian Fałat — „Dojeżdżacze“, Myrton Michalski — „Portret“, Wojciech Weiss — „Portret rodziców“. Włodzimierz Tetmajer — „Wielkanoc na wsi“, Jacek Malczewski — „Sen“, „Melancholia“, „Błędne koło“ i „Studyum“ (gwasz), Leon Wyczółkowski — trzy portrety, Wojciech Kossak — „Portret cesarza Wilhelma II“, Jan Stanisławski — dwa widoczki, Olga Boznańska — dwa portrety, Teodor Talowski — 12 fotografij z dekoracyj (architektura), Konstanty Laszczka — figura z bronzu, Zygmunt Hendel — fotografie z dekoracyj (architektura), Stanisław Witkiewicz — „Mgła jesienna“ i fotografie ze stylu zakopańskiego (architektura), Antoni Kozakiewicz — „Daj chłopcu spokój!“ Aleksander Augustynowicz — „Portret własny“, Piotr Stachiewicz — „Legenda o N. M. P.“ (tryptyk), Teodor Aksentowicz — portret własny i 2 pastele, Jan Matejko — „Zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka“ i Myrton Michalski — dwa portrety kobiece.

Nagrody, jakie sobie zdobyli, o których wspomnieliśmy pokrótce dawniej, przedstawiają się w ten sposób:

Medale złote: Mehoffer (za „Śpiewaczkę“) i Myrton Michalski (za 2 portrety).

Medale srebrne: Malczewski (za „Melancholię“ i „Błędne koło“), Tetmajer (za „Wielkanoc na wsi“).

Medale bronzowe: Badowski (za portret ks. arcybiskupa P.), Gerson (za „Kazimierza Odnowiciela“), Hirschenberg (za „Żyda wiecznego tułacza“), Kędzierski (za „Pracę“), Ryszkiewicz (za „Śmierć wiwandyerki“), Rosen (za „Gwardyę honorową“), Żmurko (za „Gwiazdę Betleemską“), Fałat (za „Dojeżdżacza“), Wyczółkowski (za trzy portrety) i Pochwalski (za dwa portrety).

Sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem.

Zakopane, 18 sierpnia. Zdaje się nie potrzeba dzisiaj udowadniać potrzeby budowy sanatoryów dla chorób piersiowych, mogących zwalczać tę straszną chorobę. Z żalem trzeba wskazać, że niema dotąd u nas podobnych sanatoryów dla sfer zamożniejszych i dla ludu, podczas gdy zagranicą tak żywy ruch się objawia na tem polu i coraz liczniej powstają specyalne lecznice dla suchotników. Zamożniejsi chorzy wyjeżdżać muszą z kraju za granicę, gdy tu na naszej ziemi mamy punkty, posiadające wyjątkowo korzystne warunki dla leczenia chorób piersiowych. Punktem takim jest Zakopane. Dopiero w ostatnich latach utworzyło się osobne Towarzystwo dla budowy sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem dla osób zamożniejszych; w ostatnich zaś dopiero miesiącach, a właściwie w ostatnich tygodniach, zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie uchwalił założyć „Stowarzyszenie budowy ludowych domów zdrowia (lecznic) dla dotkniętych gruźlicą“ z siedzibą we Lwowie.

Budowa pierwszego sanatoryum w Zakopanem jest w toku. Oby budowa ludowego sanatoryum przyszła jak najrychlej do skutku. Wczoraj właśnie zjechali się tutaj członkowie Stowarzyszenia sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem na doroczne ogólne zebranie. Przed zebraniem w godzinach przedpołudniowych udali się dwukonnemi wozami góralskiemi na plac budowy. Miejsce pod budowę wybrano bardzo szczęśliwie. Znajduje się ono wśród lasów na południowych stokach płaskowzgórza Gubałówki, zasłonięte od północnych wichrów, a otwarte ku południowi, ku głównemu łańcuchowi Tatr. Członków Stowarzyszenia oprowadzał p. dyrektor sanatoryum dr Kazimiesz Dłuski. Według tych wyjaśnień gmach będzie trzypiętrowy i zastosowane w nim będą wszystkie najnowsze urządzenia lecznicze, będzie on miał specyalnie desinfekcyonowane podłogi i ściany, kanalizacyę, wodociągi, elektryczne oświetlenie, windę dla chorych itd. Przeszło 100 robotników zatrudnionych jest przy budowie gmachu i wyrobie cegły na miejscu. O ile sądzić można, gmach, doprowadzony obecnie do parteru, ukończony będzie w roku przyszłym, poczem po przeprowadzeniu wewnętrznego urządzenia otwartym będzie dla chorych na piersi.

Po obejrzeniu gmachu członkowie Stowarzyszenia zebrali się na doroczne ogólne zebranie w sali hotelu Turystów pod przewodnictwem znanego tak dobrze lekarza warszawskiego dra Alfreda Sokołowskiego i przyjęli z uznaniem do wiadomości sprawozdanie dyrektora dra Dłuskiego ze stanu robót oraz ze stanu funduszów. Według sprawozdania liczba członków Stowarzyszenia wynosi obecnie 80.

Zebranie zastanawiało się nad funduszami i uchwaliło przyjmować dalsze subskrypcye na udziały, a to z tego powodu, że okazało się koniecznem przekroczenie zeszłorocznego przypuszczalnie tylko obliczonego kosztorysu, a to z powodu rozszerzenia gmachu i wprowadzenia wielu najnowszych wewnętrznych urządzeń. Zgromadzenie uchwaliło też lokować nadal swoje fundusze we filii Banku krajowego, upoważniając ją do przyjmowania dalszych deklaracyj, w których przystępujący objawia swoją wolę przystąpienia do Stowarzyszenia sanatoryum. Do przyjmowania takich deklaracyj upoważniło też ogólne zebranie p. Kazimierza Czapelskiego, członka Rady nadzorczej w Krakowie.

Po załatwieniu tej ważnej sprawy, zebranie dokonało uzupełniających wyborów dwóch członków Rady nadzorczej, składającej się z 5 osób, w miejsce pp. prof. dra Rosenblatta i Michała Bielikowicza, którzy mandaty złożyli z powodu licznych swych zajęć zawodowych. Wybrani zostali pp. prof. dr Bolesław Wicherkiewicz z Krakowa i Kazimierz Czapelski, prokurent filii Banku hipotecznego w Krakowie. Skład Rady nadzorczej jest teraz następujący: prezes hr. Konstanty Potocki, wiceprezes b. rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i prof. dr Knapiński; członkowie, oprócz dwóch nowo wybranych, pp. Maryan Kurman, adwokat przysięgły z Warszawy i Bruno Abakanowicz, elektrotechnik z Paryża.

Zebranie uchwaliło wreszcie jednomyślnie, idąc za listownie nadesłanem zdaniem prof. Baranowskiego z Warszawy, że „budowa sanatoryum powinna być energicznie prowadzona w przekonaniu, iż brakujące fundusze przy wspólnej akcyi członków dadzą się z łatwością uzyskać“. Ziszczenie tej uchwały jak najrychlejszego pragnąć należy gorąco.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

Składki na Jasną Górę. Na odbudowanie wieży kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie złożyli: Salawa 1 Kor., Kawęcki Jan 2 K, Koncki Stanisław 2 K, Bieniędzka T. 2 K, Moczydłowski Ignacy 2 K, Leszczyńska Wanda 4 K, Bierońska Stefania 5 K, Gralewski Antoni 5 K, Joachim Jan i Apolonia Danko 5 K, Bobczyński Wincenty 1 K, W. Skowrońscy 10 K, Łojasiewicz Aniela 4 K, Liberakowa Izabela 4 K, Liberak Adzio 2 K, Świątek Paulina 1 K, Walery Helena, Jadwiga, Tomuś i Tunia Krawczyńscy 18 K, Schwarzowa Kamila 2 K, Wiśniowski Leopold 100 K, Agnieszka Zamczyk 2 K, Anna Kotowska 10 K, Kutek Jan 2 K, W. 2 K, B. Masłowski 20 K, dr Garbusiński 2 K, Bier Ludwika 2 K, Kłodzińscy 4 K, Passendorferowie 5 K, Szymborski Adam 10 K, Z. M. z Rabki 4 K, Zamorski B. 2 K, Cz. 20 marek. Razem z poprzednio wykazanemi 528 Koron 40 hal. i 20 marek.

Częstochowa. Natychmiastowe odbudowanie wieży już zostało postanowionem — jak to w sobotę donosiliśmy. Pracami przygotowawczemi kieruje p. Stefan Szyler, architekt z Warszawy, który już w kilka godzin po ugaszeniu pożaru przybył z pośpiechem do Częstochowy. Według jego wskazówek, zaczęto do wypalonego wnętrza wieży zaciągać belki i tworzyć z nich tymczasowe wiązanie ze schodami, aby módz dostać się na wierzch, pokryć otwarty szczyt wieży deskami i papą, i uchronić wnętrze od zaciekania. Podobnie prowizorycznie zabezpieczone będą na zimę dachy na kruchcie, kaplicy św. Pawła i skrzydle z komnatami królewskiemi. Pan Szyller opracował już główny zarys rekonstrukcyi wieży, co w przybliżeniu oceniają na 50.000 rubli.

Struktura nowej budowli, będzie zupełnie ta sama, co spalonej, z zachowaniem nawet wszystkich szczegółów. Tylko miejsca postaci, wyobrażających świętych, zajmą figury o więcej artystycznem wykończeniu. Cała wieża wewnątrz wraz z wiązaniami będzie z żelaza, co odsunie na przyszłość podobne, jak ostatnia, katastrofy. Oprócz tego na wieży według pomysłu bud. Szyllera — umieszczony będzie zbiornik wody, z odpowiednio urządzonemi pompkami i wężami, ażeby w razie pożaru bądź na samej wieży bądź na sąsiednich dachach, można było gasić ogień. Woda do zbiornika doprowadzana będzie za pomocą oddzielnego urządzenia ze studni klasztornej, na zimę zaś zabezpieczona będzie od zamarzania.

Hojny dar. Dnia 17 b. m. zwiedził wystawę darów jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego p. Józef Lipkowski, inżynier z Paryża i złożył tytułem wstępu na wystawę 100 koron na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Nadto zakupił p. Lipkowski w Tow. wzajemnej pomocy 20 egzemplarzy poezyj Jatrania za 40 koron. (Autor ten, w Paryżu zamieszkały, darował Towarzystwu naszemu 600 egzemplarzy tego dzieła, które Towarzystwo po 2 korony za egzemplarz sprzedaje).

Za ten hojny dar pamięć i życzliwość okazaną naszemu Towarzystwu składa niniejszem zarząd Towarzystwa publiczne podziękowanie.

Wystawa adresów i darów jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego otwartą będzie codziennie nadal od godziny 2—5 po południu, w niedziele i święta zaś od 11—1 w południe.

Strejk pracowników introligatorskich powstał w pracowni p. Wójcika w Krakowie. 15 robotników zastanowiło pracę z tego powodu, że zarządca p. Biernacki obchodzi się z nimi brutalnie. Donosi o tem „Naprzód“.

Iluminacya z powodu 70-tej rocznicy urodzin cesarza urządzoną została w Krakowie i we Lwowie w ubiegłą sobotę, na prowincyi zaś w piątek.

Tramwaj elektryczny. W mieście naszem roboty około tramwaju elektrycznego są w toku. Zauważyć trzeba, że słupy przewodu nadziemnego ustawiają w niestosownych miejscach. I tak, przy samem prawie wejściu do kościoła N. P. Maryi wstawiono taki słup, przez co wejście zostanie utrudnione, jeżeli się zważy, jak licznie tłumy pobożnych nawiedzają ten kościół. Wszakże można było ustawić słup o parę kroków dalej.

Benefis. Na dochód p. Ludwika Czystogórskiego, doskonałego i pełnego werwy aktora teatrzyku letniego, jutro daną będzie „Biedna dziewczyna“. Publiczność z pewnością stawi się licznie, bo i pogoda sprzyja i sztuka jest wesołą, a zapowiedzianemi kupletami wybornie ubawić się będzie można.

Gdzie była policya? Wczoraj od godziny $8^1/_2$ do $9^1/_2$ wieczorem, na przestrzeni od plant przy placu Szczepańskim do kościoła Maryackiego dwóch awanturników toczyło z sobą zażartą bójkę, okładając się pięściami, łamiąc w drzazgi na sobie grube kije, przyczem z ust ich padały słowa, powtórzyć się niedające. Najzaciętsza walka rozegrała się pod oknami Hawełki na ulicy Szczepańskiej, gdzie zczepionych razem, a duszących się pod gardła i tarzających się po rynsztokach, rozerwał ledwie jakiś żołnierz od strzelców. Powstawszy z tego miejsca, bili się dalej krok za krokiem aż do placu Maryackiego i przez cały długi ten czas, na całej tej przestrzeni nie było nigdzie ani śladu policyanta służbowego, mimo przeraźliwego zgiełku, jaki, tak bijący się, jak i liczne zbiegowisko wywoływali. Dopiero po godzinie trwającej awanturze, agent policyjny aresztując jednego, a opierającego się mu bitnika, wezwał pomocy od publiczności, bo policyanci jakby się w ziemię zapadli. Poczem z pomocą kilku żołnierzy i jakichś niższych funkcyonaryuszy kolejowych „wsadzono“ aresztowanego do dorożki, gdyż ten, broniąc się rękoma i nogami, zapowiadał, że „nie pójdzie ani za pół centa“ do policyi.

Przy tej sposobności nadmienić należy, że „wsadzanie“ takie do dorożki w ten sposób, że podobnego losu nie może życzyć ani Niemiec Chińczykowi — wczoraj np. zwiniętego w kłębek aresztanta przysiadło w dorożce kilku ludzi i tak na pół uduszonego odwieziono do dyrekcyi policyi.

Gdzie przez ten czas byli służbę pełniący policyanci na ulicy Szczepańskiej i na Rynku, pozostaje zagadką.

Bójki. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło wczoraj Maryannę Janik, lat 57 liczącą robotnicę u p. Józefa Müllera, zamieszkałą przy ulicy Józefa, którą sąsiadka pokaleczyła w bójce.

Na stacyę Towarzystwa ratunkowego zgłosił się wczoraj 23-letni Stanisław Strumiński, przesuwacz wagonów kolejowych, którego napadło kilku urwiszów wczoraj wieczór przy ulicy Blich. Nadeszli trzej żołnierze, lecz zamiast bronić napadniętego, stanęli po stronie silniejszej, skutkiem czego Strumińskiego silnie pobito i pokaleczono. Jeden z żołnierzy zadał mu ranę bagnetem przecinając mu małżowinę lewego ucha.

Scena rodzinna. Pomiędzy 17 letnią Maryanną Grabowską, zam. przy ul. Topolowej 24, lekkiego prowadzenia dziewczyną, a rodzicami doszło wczoraj wieczór do awantury. Córka porozbijała wszystkie niemal sprzęty w mieszkaniu, przyczem sama zadała sobie ranę w rękę tak, że musiano wezwać pomocy Towarzystwa ratunkowego, które opatrzyło pokaleczoną i pozostawiło ją w domu.

Na powodzian. Komitet posłów i prezesów Rad powiatowych wydał następującą odezwę:

Dziewiętnaście powiatów wschodniej części Galicyi nawiedziła powódź, która ogromem klęsk stąd wynikłych przewyższa wszystkie, jakie w tych okolicach zapamiętano. Szkody, wyrządzone ludności przez utratę zbiorów na polach i w ogrodach, utratę bydła, przez zniszczenie lub zabranie gruntów i budynków przenoszą podług dotychczasowych obliczeń sumę przeszło dziesięć milionów koron. Nie mniej dotkliwą jest szkoda, przez powódź na drogach publicznych zrządzona. Drogi powiatowe i gminne, powstałe z największym wysiłkiem dotkniętych powodzią powiatów i gmin, uległy w znacznej części zniszczeniu. Mosty poniszczone lub zabrane, drogi na wielkich przestrzeniach zniesione, poprzerywane nasypy, uszkodzone zabezpieczenia rzek — tak, że wkłady wielu lat na poprawę komunikacyi łożone, zostały od razu zniszczone.

Prezesowie Rad powiatowych powodzią dotkniętych powiatów wobec ogromu nieszczęścia, jakie spadło na nieszczęsną ludność, a w przeświadczeniu swego w takim razie obowiązku, zebrali się na dniu 29 lipca b. r. we Lwowie i wybrali z łona swego komitet wykonawczy, którego zadaniem jest kierować i wspierać akcyę ratunkową. W tym charakterze przeto udajemy się do wszystkich serc szlachetnych w kraju, do instytucyj finansowych i Towarzystw, ażeby zechciały wesprzeć pogrążoną w rozpaczy i zagrożoną nędzą ludność kilkuset gmin szczodremi datkami. Prosimy także całe dziennikarstwo o gorące poparcie akcyi ratunkowej. Upraszamy nadsyłać datki pod adresem: Rada powiatowa we Lwowie, ulica Pańska l. 21 lub za pośrednictwem dzienników krajowych, które równocześnie

prosimy o przyjmowanie datków i odsyłanie pod wyżej wskazanym adresem.

Anarchiści (?) Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent:

Jak już telegrafowałem dnia 18 b. m. aresztowano w Muszynie jakiegoś podejrzanego człowieka — jak mówią — anarchistę. Za czterema innymi śledzi policya. Uwięziony ma się nazywać — jak podaje — Adolf Brylicki i pochodzić z Krakowa. Został wydalony z Węgier i odstawiony na granicę węgierską do urzędu gminnego w Muszynie dnia 17 b. m. Powodem wydalenia ma być, że rzekomy Brylicki wędrował po Węgrzech, wszędzie zwoływał tajemne posiedzenia i zachęcał do anarchizmu tak, że na Węgrzech również uchodził za najniebezpieczniejszego poszukiwanego już od kilku lat przez wiedeńską policyę, na której wezwanie ma być właśnie tam odstawiony. W sobotę odstawiono go do Nowego Sącza i osadzono w więzieniu sądu obwodowego. Śledztwo prowadzi tutejsze starostwo, które otrzymało(?) onegdaj za pośrednictwem namiestnictwa z prezydyum policyi w Wiedniu pismo z poleceniem śledzenia pięciu Włochów, którzy wywędrowali do Galicyi zachodniej na czas manewrów cesarskich (?!) co policya wiedeńska wyśledziła.

Uwięziony Brylicki przebywał w r. 1898 w Szwajcaryi, a przez kilka lat także już w Ameryce i ma być zdecydowanym anarchistą. Przedewszystkiem dochodzi starostwo miejsca urodzenia i przynależności uwięzionego i w tym celu udało się do dyrekcyi policyi w Krakowie.

Z Jasła piszą nam: Przybyło do nas koleją z Wiednia 24 wozów, wielkości wagonu kolejowego, a z nich wydobywają urządzenia na 300 pokoi, jakie zajmie świta cesarska. Całe gimnazyum, wszystkie szkoły ludowe, biura ewidencyi katastru i wiele innych ubikacyj zajęto na ten cel, to też rok szkolny rozpocznie się w tym roku dopiero d. 22 września na mocy rozporządzenia krajowej Rady szkolnej.

Wśród wielu innowacyj, jakie zaprowadzono w Jaśle, jedno z wybitnych miejsc zajmują tablice, rozmieszczone właśnie po ulicach z nazwami tychże. Dotychczas bowiem tylko dwie ulice: Kościuszki i 3 Maja miały te tablice, inne zaś zupełnie były tego pozbawione. Obecnie tedy przynajmniej każdy mieszkaniec będzie wiedział, gdzie mieszka. Najciekawszą jest nazwa ulicy „Sokoła", bo każdy przyjezdny będzie przekonany, że na tej ulicy musi się znajdować budynek tego Towarzystwa. Tymczasem, jak dotąd, ma ono tam tylko plac już od dwóch lat, a miejskie sfery miarodajne właśnie dokładają wszelkich starań, by do budowy gmachu nigdy nie dopuścić. Miałożby to zakrawać na ironię?

Mamy ponadto i inne nowości: żandarmeryę wzmocnioną do 50 ludzi, która to liczba wzrośnie jeszcze w dwójnasób; agentów policyjnych, uwijających się po mieście, rozporządzenia meldunkowe itd., — dość, że każda władza dba o to, co do niej należy; jedna dyrekcya poczt i telegrafów, jak mówią, dotąd niczego nie zarządziła i podobno radaby była, gdyby się mogło obejść bez wzmocnienia sił, choćby urzędnicy potem i języki wywalić mieli. Wszak ta instytucya najbardziej będzie czynna i jeśli nie będzie miała ludzi i ubikacyj poddostatkiem, to się wprost zagubi.

Bochnia, 17 sierpnia. Przed kilku tygodniami oddała Rada miejska budowę szkoły, 2-piątrowego budynku w wartości do 60.000 złr., p. Wolfowi Kleinbergerowi z Krakowa, wczoraj znów wydział bursy im. Mickiewicza oddał budowę bursy w wartości do 25.000 złr. temuż p. Wolfowi, mimo że równie korzystną była oferta miejscowych przedsiębiorców braci Terczyńskich.

Z ruchu wyborczego. Dr. Oleśnicki ogłasza w „Dile" oświadczenie, że gdy po powrocie z zagranicy dowiedział się, iż pewna część Rusinów w powiecie żydaczowskim podniosła jego kandydaturę na posła z gmin wiejskich tegoż okręgu wyborczego, on stanowczo i nieodwołalnie kandydatury tej nie przyjmuje.

Defraudacya na poczcie. Stwierdzono za pomocą przeprowadzonego skontrum, że Stanisław Gutteter, pocztmistrz w Mielcu, zdefraudował 32.000 koron. Listy gończe za zbiegłym defraudantem rozpisano i rozesłano wszędzie. Defraudant przed ucieczką bawił kilka dni w Krakowie.

W Rymanowie odbędzie się dnia 26 b. m. przeglądowa wystawa koni.

Do Krynicy od 8 do 11 b. m. przybyło rodzin 78, osób 112.

Wylew Bystrzycy zaniósł szutrem w Pasiecznie pod Nadworną 300 morgów roli i zniósł chaty 26 gospodarzy.

Wystawa ogrodnicza w Tarnowie. Często dają się słyszeć narzekania właścicieli sadów, że owocu sprzedać nie mogą, lub nieraz muszą zbyć po cenach tak niskich, że nie opłaca się grunt pod sad użyty. Natomiast mieszkańcy miast skarżą się na drożyznę owoców. Gdzież tego przyczyna? Składa się na to kilka czynników, a najgłówniejszy, że sady u nas są przeważnie zbieraniną najrozmaitszych odmian, w wielkiej ilości letnich, a wogóle małej wartości, wskutek tego trudno o nabywców, a jeszcze trudniej o uzyskanie odpowiedniej ceny za owoc. Dalej nieumiejętny zbiór, przechowywanie i wysyłanie owocu: mało w którym sadzie owoc jest rękami obierany, tylko przeważnie otrząsany, wskutek tego obity, ani do przechowywania, ani do wysyłki nie odpowiedni.

Celem wzajemnego pouczenia się, jakie odmiany są najodpowiedniejsze dla klimatu poszczególnych części kraju, a szczególniej dla powiatu tarnowskiego i sąsiednich, dalej celem wskazania, gdzie w kraju w większej ilości w owoc zaopatrzyć się można i przez to ułatwienie producentom zbytu owocu, a konsumentom nabycie, dalej w jaki sposób owoc obierać, przechowywać i pakować należy, następnie celem zaznajomienia z przerobami owocowemi, a w końcu, aby rozprzestrzeniać wiadomości z sadownictwa i w szerszych warstwach naszego społeczeństwa rozbudzić większe zamiłowanie do tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa wiejskiego urządza Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie w dniach 28, 29, 30 września i 1 października b. r. wystawę ogrodniczą, mającą objąć wprawdzie wszystkie działy ogrodnictwa, jednak ze szczególnem uwzględnieniem sadownictwa. Jakkolwiek Towarzystwo wzięło sobie za zadanie zebrać pewne wskazówki, głównie dla swego powiatu i sąsiednich, uprasza jednak o przesyłanie owoców i z dalszych stron kraju, gdyż tylko przez liczne porównawcze zestawienia można o danej odmianie owocu pewne zdanie wypowiedzieć. A więc bez względu na ilość odmian, czy ma ich kto kilka, czy kilkanaście, bez względu na ich mniejszą lub większą dorodność, uprasza o łaskawe przysłanie, czem szanowni wystawcy oddadzą przysługę dobru ogólnemu.

Uprasza się uprzejmie o wcześniejsze zgłoszenie do komitetu wystawy, jakie płody ogrodnicze oraz w jakiej ilości dany wystawca przysłać zamierza. Wszelkich wyjaśnień udziela sekretarz Towarzystwa, p. Antoni Kurowski, nauczyciel szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Wystawa robót kobiecych. W Jarosławiu, staraniem pań z miast oraz okolicy, odbędzie się w dniach 1, 2 i 3 września wystawa okręgowa robót kobiecych. Ponieważ wystawa zawiera rozmaite działy, jako to: krawieczyzna, białe szycie, kilimki, koronki, hafty różnorodne, od wydzierganych ręką włościanki na płótnie domowej roboty, do najdelikatniejszych jedwabiami na pluszu i atłasie wykonanych, więc może być bardzo zajmująca. Przewodniczącą komitetu pań, który się zajął i obmyślił tę wystawę, jest pani Eugenia Dietziusowa, żona zasłużonego lekarza, oraz długoletniego prezydenta miasta Jarosławia, protektorat przyjęła księżniczka Wanda Czartoryska.

Strejk górników. Z Jaworzna donosi „Naprzód": „W kopalni węgla w Borach pod Jaworznem, należącej do Przeworskiego, zastanowili pracę wozacze (szlepry), skutkiem czego musieli przestać pracować i „hajerzy", ponieważ nie miał kto odwozić wykopanego węgla. Dnia 17 b. m. odwozili hajerzy sami węgle, a dnia 18 b. m. podjęło 3 wozaczów znów robotę. — Tych, którzy nie chcieli podjąć się pracy, wydalono, trzech z nich odstawiono żandarmami do granicy. — Przyczyną strejku było to, że Przeworski obniżył zapłatę o 3 cnt. na wózku, t. j. z 11 cnt. na 8 cnt. Wywołało to wzburzenie u wozaków i w następstwie strejk, który trwa dotychczas".

W Ickanach (na Bukowinie) dnia 15 b. m. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod rz.-kat. kościół. Dotąd zmuszeni są mieszkańcy Ickan udawać się do kościoła do Suczawy.

Nowe aresztowania w Warszawie. Donoszą do „Naprzodu": Dnia 7 b. m. odbył się w Warszawie pogrzeb jednego z robotników, w którym wzięło udział wiele osób. Podczas pochodu z Warszawy na cmentarz „na Brudnie" nie było policyi widać wcale. Przy spuszczaniu trumny do grobu zanucili obecni „Czerwony sztandar". Zaraz potem zjawili się kozacy, otoczyli cmentarz dokoła tak, że ani jedna osoba nie mogła się wymknąć poza kordon. Wszystkim obecnym poodbierano laski i parasolki, poczem wzięto wszystkich w środek między kozaków i odprowadzono do ratusza. Uciekających bito kolbami i nahajkami, tratowano końmi tak, że wiele osób odniosło rany. Na cmentarzu aresztowano masę ludzi, którzy z demonstracyą nic wspólnego nie mieli. Większą część aresztowanych trzymają dotychczas w ratuszu. Z powodu terroru wojennego i wyroków śmierci panuje w śród robotników silne wzburzenie.

Kronika warszawska. Ofiary na Jasną Górę płoną obficie, aczkolwiek stąd nie nadeszło pozwolenie władz na zbieranie składek.

Na wystawie Tow. Zachęty sztuk pięknych, można oglądać najnowsze dzieło Henryka Siemiradzkiego „kurtynę teatru lwowskiego". Kurtyna przedstawia się jako olbrzymi obraz w ramach, którego tło stanowi widok górski. U stoku, w pośrodku obrazu, portyk rzymski z napisem „Intuitio" u góry, a po bokach „Fantasia" — „Sapientia". Na pierwszym planie obrazu zgromadzenie muz: niebiańska Urania, tańcząca Terpsychora, śpiewająca Melpomena i t. d., oraz kilka innych postaci alegorycznych, a wśród nich historya z księgą otwartą w ręku. Na kartach czytamy napis: „sic fuit, sic est. Erit semper?" (tak było, tak jest. Będzie zawsze?). Z prawej strony obrazu u spodu pomieścił artysta miniaturową świątynię sztuki z napisem: „Teatrum vanitatis. Risus—Lacrimae". (Teatr znikomości. Śmiech łzy). Obraz cechuje żywa kolorystyka, jak zwykle u Siemiradzkiego.

Zgorzało miasteczko Kłobacko w gubernii kaliskiej prawie doszczętnie.

Gąsienice. W niektórych powiatach gub. kijowskiej pojawiła się gąsienica w plantacyach buraczanych. Kilka plantacyj uległo zniszczeniu w ciągu kilku godzin. Gąsienica pojawiła się w masach nieprzejrzanych. Kopanie rowów nie pomaga, gdyż gąsienice wypełniają je szybko i posuwają się dalej.

Składy nafty na brzegu Donu palą się. Zgorzały już dwie fabryki. Plant kolejowy na przestrzeni 300 sążni w płomieniach.

Z Zurychu piszą nam: Spełniając gorące swoje życzenie, bez względu na wiek sędziwy, bo dziewiąty krzyżyk za pasem, i świeżo przebytą chorobą ciężką, dnia 15 b. m., kierując drogę na Paryż i Southampton, wyruszył z Zurychu do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki pułkownik Miłkowski, w odwiedziny polskich tamtejszych kolonij. Odradzającym mu tę drogę, z uwagi na wiek i słabość, odpowiadał: „Nie umarłbym spokojnie, nie odbywszy jej. Tak pragnę ich widzieć, tyle im mam do powiedzenia, a myślę, że i oni chętnie mnie wśród siebie zobaczą".

I pojechał na pociechę rodzinie i bliźnim, obiecując dbać o siebie i w najlepszem za dwa miesiące wrócić zdrowiu.

Z Raperswylu donoszą nam, że zastępcą kustosza przy tamtejszym muzeum został p. Wacław Karczewski (Maryan Jasieńczyk) — a nie jakiś Kłochowski, jak mylnie u nas wydrukowano.

Za 7 milionów marek idzie w Niemczech na licytacyę ordynacya książąt Isenburg-Irsteinów pod Elberfeldem.

Odznaczenie. Cesarz nadał kierownikowi handlowo-statystycznej służby i urzędu statystycznego dla pracy w ministerstwie handlu, radcy ministeryalnemu „extra statum", dr. Wiktorowi Mataji, tytuł i charakter szefa sekcyi.

Konkurs. Celem obsadzenia w etacie osobowym Zarządów salinarnych w Galicyi wschodniej jednej posady kasyera w IX klasie rangi i systemizowanymi poborami, z obowiązkiem złożenia kaucyi służbowej w wysokości 2200 koron, rozpisany został konkurs.

(„Gazeta Lwowska" Nr 189.)

Odpowiedzi od Redakcyi:

P. L. M. w Krakowie. W Poznańskiem trzeba rozróżnić dwa rodzaje dzienników: wielkie polityczne i drugie, którebyśmy nazwali ludowemi. — Pierwsze z nich, t. j. „Kuryer Poznański" i „Dziennik Poznański" mają stosunkowo mniej prenumeratorów, ludowe bywają nieraz bardzo szeroko rozpowszechniane. Taki n. p. patryotyczny „Goniec Wielkopolski" ma ich około 4.000, a radykalny „Orędownik" około 6.000. Ten ostatni nazywa się chętnie organem ruchu ludowego, a dawniej zarzucano mu pewien indyferentyzm w kwestyach narodowych w porównaniu z ekonomicznemi. Dziś się pod tym względem pismo to poprawiło. Najbardziej poczytnym jest klerykalny „Wielkopolanin", który liczy 10.000 prenumeratorów. — Bardzo też popularnym, bo liczącym około 13.000 prenumeratorów jest tygodnik „Praca", którego prenumerata w Austryi kosztuje tylko 59 ct. kwartalnie. Wszystkie pisma zresztą prenumerować można na poczcie, gdzie są też stałe wykazy ich cen. — Przy tej sposobności możemy zwrócić się do Pana z zapytaniem: Dlaczego też Pan nie podpisał się pełnem nazwiskiem? Że też poniżająca charakter człowieka anonimowość nawet w tak obojętnych sprawach się gnieździ! Na przyszłość ani Panu, ani nikomu innemu na anonimowe zapytania odpowiadać nie będziemy, a z anonimowych doniesień, korespondencyj i artykułów nie będziemy robić użytku.

Z kalendarza. W poniedziałek 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela proroka; we wtorek 21 sierpnia: Joanny Franciszki Fremiot; we środę 22 sierpnia: Symforyana i Tymoteusza.

Wschód słońca 21 sierpnia o godzinie 4 minut 41; zachód o godzinie 6 minut 46. Długość dnia godzin 14 minut 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 sierpnia pogoda. Termometr od 14·0 doszedł do 25·0 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 20 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 744·0 mm., termometru 18·0 C. Wiatr zachodni.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Hans Landsberg. „Los von Hauptmann". Berlin. H. Walther. 1900.** Najmłodsi z młodych pisarzy niemieckich zamierzają wywołać rewolucyę literacką i zabierają się do detronizacyi dotychczasowych bogów. Najbardziej zawadza im Hauptmann, więc tedy herold młodych rewolucyonistów, p. Hans Landsberg, wystąpił przeciwko niemu z broszurą p. t. „Precz z Hauptmannem!" Wszakże człowiek ten ma już około 40 lat! „Uważaliśmy go za wielkiego — woła p. Landsberg — całą naszą siłą pomogliśmy mu do zwycięstwa. Teraz, gdy stał się sławnym, czujemy, że stoimy poza jego zwycięstwami. Sztuka jego ciężką jest jak ziemia. Ile razy próbuje duchowego wzlotu, występuje na jaw cała jej niemoc. Sztuka ta nie posiada znamion objawienia". Nie przeszkadza to jednakże wcale p. Landsbergowi, że nieco dalej nazywa tego samego Hauptmanna poetą bez zmazy, pełnym uczucia i liryczno-muzykalnego talentu. Trudno wobec tego pojąć, czego właściwie pragnie autor broszury; prawdopodobnie sądzi, że samym hałasem stworzyć można nowy kierunek w literaturze.

— **„Młodości"** wyszedł specyalny „Zeszyt zakopański" i zawiera treść następującą: A. Nowaczyński: Wstęp., Wł. Orkan: Taniec nad urwiskiem, A. Galica: Sama, A. Stopka: Kolny, M. Szukiewicz, Somnium breve, J. Jedlicz: Słońce. Illustracye: K. Laszczka: Wojtek Topór, St. Witkiewicz: Wiatr halny, W. Brzega: Kosiarz, L. Wyczółkowski: Portret. Winiety z motywów ludowych. Cena zeszytu 1 Kor. Do nabycia w księgarniach i agencyach dzienników.

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE, TAK ZWYKŁE, JAK I KOLOROWE, WYKONUJE STARANNIE, POSPIESZNIE I GUSTOWNIE DRUKARNIA JAGIELLOŃSKA POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ, L. 10, W KRAKOWIE - -

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 20 sierpnia. Wczoraj w Zboiskach pod Lwowem zdarzył się tragiczny wypadek. Córka urzędnika kolejowego, która była tam z rodziną na wycieczce, poszła się kąpać w stawie. Nagle rozległ się krzyk: młoda 20-letnia ta panienka poczęła tonąć. Rzucił się jej na ratunek ojciec i jakiś chłop, tonącą wyratowano, ale za to ów dzielny wieśniak poszedł pod wodę, a ciała jego do wieczora nie wydobyto. Panna S. wskutek wielkiej ilości wody, jaka się nacisnęła jej do płuc, dostała opuchnięcia ich, a stan jej zdrowia beznadziejny.

Znani tutejsi inżynierowie i nafciarze pp. Wolski i Odrzywolski otrzymali patent na nowy sposób uzyskiwania eteru petrolowego, rigolena i pertanu.

Dzisiejszej nocy w Chodowicach pod Lwowem pożar zniszczył 15 zagród włościańskich wraz z całym tegorocznym zbiorem.

Za rogatką Zieloną we Lwowie spłonęły wczoraj szopy pobliskiej cegielni.

Wadowice, 20 sierpnia. Wczoraj odbyło się u nas zgromadzenie w sprawie wyboru posła na Sejm z okręgu Bochnia-Wadowice. Jako kandydaci wypowiedzieli swe credo: dr Maiss, dr Orłowski, Marszelski i dyrektor powiatowej Kasy oszczędności w Wadowicach, p. Gołąmb.

Zgromadzenie bardzo znaczną większością głosów uchwaliło popierać kandydaturę dyr. Gołąmba.

Przemyśl, 20 sierpnia. Z powodu urodzin cesarskich wczoraj tu iluminacyi nie było, natomiast bardzo obficie napływają kwoty na powodzian, nadsyłane zamiast oświecania domów.

Kołomyja, 20 sierpnia. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy odkopali grób onegdaj pochowanej 17-letniej dziewczyny Grzybczakówny i sprofanowali je w sposób barbarzyński.

Sambor, 20 sierpnia. Jak wiadomo, wyrok przeciw trzem policyantom tutejszym, skazanym za torturowanie więźniów, stwierdził, że moralnym sprawcą tych tortur był b. inspektor tutejszej policyi, 58 lat liczący Ludwik Eitner. Owoż pod naciskiem sądowego stwierdzenia tego faktu prokuratorya wygotowała przeciw niemu akt oskarżenia, a rozprawa rozpoczęła się dziś rano, pod przewodnictwem radcy Kozickiego. — Eitnera broni adwokat lwowski dr. Sumper-Solański.

Akt oskarżenia zarzuca Eitnerowi, że nietylko widział i tolerował tortury, jakie w aresztach gminnych zaprowadzili jego podwładni, sierżant Rabiej i policyanci Hreczuch i Matyga, — lecz, że nadto sam kierował owemi zbrodniczemi torturami, przez co spowodował cały szereg wypadków kalectw i samobójstw. Akt oskarżenia nie przytacza zeznania samborskiego obywatela, Aleksandra Straszyńskiego, który naocznie widział, jak w pewnym wypadku Eitner osobiście kierował torturami, i gdy wreszcie aresztanta przez przywiązanie do drążka, zawieszanie na haku i okładanie kijami zmuszono do zeznań, z góry ułożonych, — wówczas Eitner posłał policyanta po kiełbasę i wódkę dla torturowanego, w nagrodę za zeznanie.

Wiedeń, 20 sierpnia. Dr. Pacak zaproszony został na dziś do prezydenta ministrów Dr. Koerbera dla omówienia sytuacyi politycznej.

Tryest, 20 sierpnia. Aresztowano tu onegdaj jednego z portyerów hotelu „de la ville" z powodu podejrzenia o stosunki z anarchistami. Wczoraj zaś aresztowano drugiego portyera tego hotelu, gdyż przekonano się, że podobnie jak jego kolega pozostawał w ścisłym związku z anarchistami włoskimi.

Preszburg, 20 sierpnia. Podczas próby z „Hanusi" Hauptmana zdarzył się wypadek, wskutek zerwania się sznura u t. zw. zapadni. Trzy artystki spadły w głębię i ciężko się poraniły.

Zagrzeb, 20 sierpnia. Aresztowany w Elbach anarchista Quintavalle, podejrzany o współudział w zbrodni w Monzy, jest dezerterem z tutejszego 53 pułku piechoty.

Paryż, 20 sierpnia. Na wystawie zdarzył się wypadek podczas onegdajszej wieczornej zabawy. Jeden z mostów, łączących pole Marsowe z innemi częściami wystawy, zapadł się w chwili, gdy na nim znajdowały się tłumy. Rannych jest mnóstwo.

Patyż, 20 sierpnia. Z osób rannych podczas wczorajszej katastrofy na wystawie, sześć jest ciężko rannych a dwie już umarły.

Paryż, 20 sierpnia. „Matin" pisze, że w sprawie przyjazdu cara do Paryża nie przeprowadzono jeszcze rokowań. Przyjazd cara zależnym jest od okoliczności, nie mających nic wspólnego z stosunkami francusko-rosyjskiemi. Wypadki w Chinach dowiodły zresztą ścisłości i serdeczności francusko-rosyjskiego przymierza.

Paryż, 20 sierpnia. W sobotę odbyła się uroczystość rozdania nagród na wystawie paryskiej. Prezydent Loubet miał mowę, w której podniósł pokojowe znaczenie wystawy, jako łącznika pomiędzy ludami, dążącemi do utrwalenia pokoju, sprawiedliwości i solidarności.

W chwili gdy powóz prezydenta mijał plac d'Alma, jakieś indywiduum przedostało się przez eskortę kirasyerów i wrzuciło do powozu prezydenta jakąś kopertę. W pierwszej chwili sądzono, że zamierzony był zamach; okazało się jednakże, że to pijany piwniczy z jakiejś kawiarni, nazwiskiem Jacquemont rzucił kopertę, w której znajdowała się fotografia jego matki. Przy Jacquemont'cie nie znaleziono broni.

Belgrad, 20 sierpnia. Na miejsce eks-króla Milana naczelnym wodzem armii serbskiej mianowany został gen. Sreczkowicz.

Dziś ukazał się w „Dzienniku rozporządzeń wojskowych" rozkaz królewski, wedle którego nowomianowany głównodowodzący podlegać ma bezpośrednio ministrowi wojny.

Plewna, 20 sierpnia. Dwa pociągi zderzyły się w pobliżu tutejszej stacyi. Około 20 osób zabitych.

Rostow nad Donem, 20 sierpnia. Pożar składów naftowych przybrał groźne rozmiary. Pięć okrętów spaliło się. (Patrz Kronikę).

Wojna w południowej Afryce.

Pretorya, 20 sierpnia. Marszałek Roberts wydał proklamacyę, w której zapowiedział, że wszyscy obywatele Transwaalu i Oranii, którzy staliby się winnymi złamania przysięgi na neutralność, zostaną w miarę swej winy ukarani śmiercią, więzieniem lub karami pieniężnemi. Ci obywatele, którzy nie złożyli przysięgi na neutralność, będą uważani za jeńców wojennych. Domy farmerów, przechowujących nieprzyjaciół, zostaną z ziemią zrównane. Postanowienia te będą z całą bezwzględnością wykonane.

Londyn, 20 sierpnia. Spisek w Pretoryi, rzekomo skierowany przeciw oficerom angielskim i marsz. Robertsowi, ma być robotą agenta prowokacyjnego nazwiskiem Cordua, który poprzednio służył w regularnej artyleryi boerskiej.

Londyn, 20 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Lourenço Marques, że komendant boerski Dewet wziął 4000 Anglików do niewoli i zabrał im 7 dział. Marsz. Roberts miał opuścić Middelburg.

Londyn, 20 sierpnia. Pod Commandoneck zjawił się, jak donosi „Biuro Reutera", komendant Dewet i wezwał pułkownika Badenpowella do poddania się. Badenpowell zapytał się, jakie Dewet stawia warunki.

Wojna w Chinach.

Londyn, 20 sierpnia. Tutejsze ministerstwo marynarki ogłasza następujący telegram admirała angielskiego Bruce z Taku, datowany 19 b. m.:

Ze źródeł japońskich dowiadują się, że część Pekinu stoi w płomieniach. Walka na ulicach trwa w dalszym ciągu. Ks. Jung chciał powstrzymać członków rządu cesarskiego od ucieczki.

Wojska sprzymierzone bombardują wnętrze miasta, gdzie na każdym kroku spotykają zacięty opór.

Londyn, 20 sierpnia. Z Szangai donoszą do „Standardu", że gdyby rzeczywiście ucieczka cesarzowej regentki, cesarza i najwyższych władz przyszła do skutku, to położenie mocarstw sprzymierzonych stałoby się w najwyższym stopniu trudnem, gdyż prowadzenie układów z samym tylko Lihunczangiem byłoby rzeczą prawie niepodobną. Z innego źródła donoszą, że cesarzowa-regentka kazała ściąć wszystkich członków domu cesarskiego, którzy wzbraniali się opuścić Pekin.

Berlin, 20 sierpnia. Dziś o godzinie 7½ wieczorem feldmarszałek hr. Waldersee wyjeżdża wraz ze swym sztabem w drogę do Azyi wschodniej.

Wiedeń, 20 sierpnia. Kapitan sztabu generalnego, Karol Wójcik, wyjeżdża dziś do Genui, gdzie się połączy ze sztabem feldmarsz. Waldersee.

Tryest, 20 sierpnia. Austryacko-węgierski „Lloyd" wynajął 5 wielkich parowców, celem przewozu wojsk rosyjskich z Odesy do Władywostoku. Każdy z tych parowców weźmie na pokład 1000 ludzi. Koszta wynajęcia jednego parowca wyniosły 180.000 koron.

Odpowiedzialny redaktor: **Wojciech Dąbrowski.**

Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Franciszka Wilhelma
ZIÓŁEK ROZWALNIAJĄCYCH
wytworu
Franciszka Wilhelma
aptekarza w Neunkirchen
(Dolna Austrya)
dostać można w każdej aptece
po cenie 1 złr. za paczkę.

Zakład wodoleczniczy
w Krakowie, ulica św. Agnieszki, L. 5, pod kierownictwem specyalisty do chorób nerwowych **Dra Kupczyka.**
otwarty przez cały rok.

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek, 39.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	65
„ „ srebrna	97	15
4% renta austryacka złota	116	10
4% „ „ koronowa	97	75
4% „ węgierska złota	115	—
4% „ „ koronowa	90	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1708	—
„ kredytowe	663	25
Londyn	242	20
Marki	118	22½
20-to Markówki	23	62
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	550	—
„ Bankverein	493	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	108	50
„ „ Elbethal	459	—
„ „ Nordbahn	6120	—
„ „ Staatsbahn	654	50
„ „ Alpine	451	50
„ Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	255	—

Berlin, 20 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	216	30
Krotka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	60
Renta włoska	94	—
Akcye austryackie kredytowe	206	37
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 17 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	12
Żyto (maj, czerwiec)	7	57
Owies (maj, czerwiec)	6	57
Kukurudza	5	76

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	—	92	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	25	91	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	—	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	50	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	638	—	648	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	421	—	423	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	527	—	531	—

Najlepsze francuskie **BIBUŁKI** do papierosów

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia.

Uczniowie (izr.) niższych klas, znajdą w domu obywatelskim bardzo wygodne umieszczenie z dobrą opieką. Wiadomość **w sklepie Perlmana przy ul. św. Gertrudy, Kraków.** 1630 1 5

Poszukuje dla restauracyi mojej w O-strawie zdolnego **kucharza**, tudzież inteligentnego **płatniczego** z kaucyą koło 500 złr. — Zgłoszenia: **Józef Rosthal w Tarnowie.** 1636

Mieszkania do wynajęcia:

Ul. Szewska Nr. 7: Pracownia duża od 1 października; **ul. Michałowskiego Nr. 75:** dwa pokoje z kuchnią w oficynie na piętrze, zaraz tanio do najęcia; trzy pokoje z kuchnią i przedpokojem, na drugiem piętrze albo na parterze, od 1 października.
Ten dom korzystnie do nabycia. Wiadomość u Stróżów. 1633 1 3

OGŁOSZENIE.

Na pomieszczenie dwóch szkół ludowych, męskiej i żeńskiej, **potrzebuje Gmina miasta Krakowa** począwszy od dnia 1 października 1900 r. w dzielnicy VI. po za torem kolejowym, w okolicy ulic: Lubicz, Topolowej, Rakowickiej lub Aryańskiej — **lokalu**, złożonego przynajmniej z 11 ubikacyj klasowych, oraz 4 mniejszych ubikacyj na kancelarye nauczycielskie i na zbiory naukowe, w jednym lub w dwóch osobnych budynkach.

Bliższych objaśnień udzieli Wydział IV. Magistratu, pomieszczony w domu pod Nr. 3 przy ulicy Dominikańskiej.

Oferty należy wnosić **najdalej do 24 sierpnia 1900 r.** 1637 1 2

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 16 sierpnia 1900 r.
Prezydent miasta: *Friedlein.*

Młody inteligent. człowiek, żonaty, bezdzietny, władający biegle językiem polskim i niemieckim, z ładnem pismem, poszukuje posady magazyniera, kontrolora, lub posady dyetaryusza. Zgłoszenia pod 1616 przyjmuje Administracya „N. Reformy." 1616 2 3

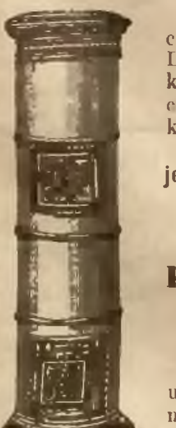
Subjekt młodszy, obeznany dobrze z bufetem — potrzebny zaraz. 1627 2 5
Musiałowicz i Janik, Lwów.

Kto tylko gra na skrzypcach, może teraz nabyć nową bardzo interesującą Metodę korrektury (koncertury) tonów skrzypcowych, dającą możność osiągnięcia każdemu grającemu **idealnie pięknych tonów** na każdych skrzypcach, a która niebawem wyjdzie z druku. Aby jednak można wiedzieć, w jakim nakładzie wydać tę metodę, raczy każdy, mający chęć nabycia, nadesłać przedpłatę w kwocie 1 kor. 80 hal., lub tylko swój adres, gdyż nakład tylko według zgłoszeń wydrukowanym będzie. Adres: **Wydawnictwo metody muzycznej, ul. Mickiewicza 22 we Lwowie.** — O polecenie prosimy. 1614 2 2

Heim'a Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dr. Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, c. i k. nadwor. dostawca.
I., Wiedeń-Döbling
I., Kohlmarkt Nr. 7.
PRAGA, Hybernergasse 7. **BUDAPESZT**, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.
Wyborne regul. wentyl. piece z kominkami.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem: do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
Piece wagonowe.
„Heim'a" piece Hestia.
Heim'a kominki dym niszczące.
Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć nie rozbierając pieca.
Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. Jeden kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.
„Heim'a" Piece Meidingerowskie.
Ostrzegamy przed naśladowaniami — zwracając uwagę na znak ochrony, jak to obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. 1592 2 0
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
„Heim'a" kaloryfery niszczące dym.
CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.
Suszarnie do celów gospodarczo-rolniczych i przemysłowych.
Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie **KADZIDŁA SOSNOWEGO.** Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 31 42 0
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne: we **Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Czerniowcach**, oraz we wszystkich pierwszorzędn. aptekach, drogeryach, sklepach i zakładach fryzyer.

Jacek Ludwiński, ZEGARMISTRZ. **Kraków, ul. Sławkowska 27.** 1553 4 0

Nestle'go mączka dla dzieci

zawierająca **najlepsze mleko alpejskie.**
Od dawna znana jako najlepsze pożywienie dla **niemowląt** i mających dolegliwości żołądkowe.
Nie wywołuje ani czyszczenia, ani wymiotów. Polecana przez pierwsze powagi lekarskie, od 30 lat używana we wszystkich szpitalach dziecięcych.
1299 10 12 Dawka mączki dla dzieci K. 1·80.
Próbne dawki mączki dla dzieci na żądanie za darmo i opłatnie. Główny skład:
Nestle'go zgęszczone mleko z cukrem po 1 K. dawka, bez cukru „Viking" (nowość) po 1 K. dawka. **F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse 1.**

NAJLEPSZE HYGIENICZNE **Towary Gumowe** do celów sanitarnych polecają 133 118 0 **Reim i Spółka** w Krakowie, Rynek 37, linia A-B. Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi Austro-Węgier, Niemiec i.t.d. Najlepsze i najtańsze pożywienie dla dzieci zdrowych i mających dolegliwości jelitowe. Do nabycia w aptekach, drogueryach od fabryki R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2. 700 16 32

Szkoła przygotowawcza

z kursem jednorocznym dla mających zdawać egzamin do Iszej klasy gimnazyalnej lub realnej — utrzymywana **w Kolegium XX. Pijarów** dla uczniów przychodzących — **otwartą** będzie, jak zwykle, dnia **1 września.** Wpisywać uczniów można codziennie do godziny 10ej rano i od 3ej do 4ej po południu. Opłata 10 koron miesięcznie, przy wpisaniu 2 korony.
1521 5 5 *X. Tadeusz Chromecki,* Rektor XX. Pijarów.

Czas sadzić!

Sadzonki truskawek: ananasowe do smażenia, **staropolskie** ciemne, słodkie, **Laxton Noble**, wszystkie tuzin po 16 ct.; **sadzonki poziomek**: miesięczne, białe i pąsowe, tuzin po 18 ct.; **bulion** po 5 złr., 6 złr., 7·50 i 10 złr. za kilo; **bryndzę** świeżą, górską 5 klg. paczka złr. 2·28 — poleca 1623 2 8 **Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.**

We wszystkich księgarniach są do nabycia

Pieśni polskie

wydanie czwarte pomnożone.
Najlepszy ten zbiór, ułożony przez *K. Bartoszewicza* zawiera 137 pieśni narodowych i najznakomitszych utworów patryotycznych. 1356 18 20
Cena egzempl. 60 ct., w pięknej oprawie 1 złr.

Wyższa szkoła (akademia) handlowa w Krakowie,

przeznaczona dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się handlowemu zawodowi w większych zakładach handlowych, przemysłowych lub finansowych, rozpoczyna z dniem 1 września 1900 r. nowy rok szkolny. Szkoła ma czteroletni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia na kurs pierwszy są: a) 14 lat życia, b) ukończona IV. klasa gimnazyum lub szkoły realnej, lub c) ukończona z **dobrym** postępem III. klasa szkoły wydziałowej. W ostatnim przypadku kandydaci muszą się poddać ścisłemu egzaminowi z języka polskiego i rachunków.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest **szkoła handlowa uzupełniająca**, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Kurs nauk w tej szkole jest trzyletni i obejmuje po 12 godzin naukowych w tygodniu (codziennie od 2—4). Do szkoły uzupełniającej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli: a) szkołę ludową 5cio-klasową lub ogólną szkołę uzupełniającą, lub b) wykażą przy egzaminie wstępnym wiadomości odpowiadające warunkom ad a).

Wpisy do wyższej szkoły handlowej, jakoteż do szkoły handlowej uzupełniającej, odbędą się w dniach 1—4 września b. r. przy ul. Siennej pod Nr. 16. I. piętro. 1635 1 3

Winogrona kuracyjne

własnej uprawy
5 klg. muskateli . . . . koron 3·60
30 „ „ . . . . „ 18·—
5 „ melonów ananasowych . . „ 2·20
opłatnie za zaliczką wysyła 1612 3 0
Giov. Spanghero w Trysecie.

Urzędników do podróży przyjmuje austryack. Towarzystwo ubezpieczeń za stałem wynagrodzeniem, w celu pozyskania członków do asekuracyi życiowej. Niefachowcy zostają także uwzględnieni i mogą po krótkiej próbnej czynności otrzymać stałą i trwałą posadę. — Zgłoszenia z dokładnem określeniem dotychczasowego zajęcia i wieku uprasza się nadsyłać pod znakiem: „Asekuracya życiowa" poste rest. Lwów. 1619 2 2

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 49 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Na długie wieczory.

Jedynie znana Wypożyczalnia książek **J. GUMPLOWICZOWEJ przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie, świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została **w dzieła polskie**, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 74 51 52
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Plac WW. Świętych L. 8.

80 76 0
Mężczyźni!
Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu**. Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld**, wyn. i właś. patentu, **Wiedeń**, IX., Türkenstrasse 4.

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny L. 3
całe III. piętro
składające się z 8-miu pokoi z przynależytościami, nadające się na pensyonat i t. p.
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 706 14

SKŁAD PŁÓCIEN. — SKŁAD SUKNA. — SKŁAD DAMASKÓW.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23 (dom własny). 1610 4 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów.
Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie — **po cenach fabrycznych.**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnian., po cenach **o połowę zniżonych.**
SKŁAD CHODNIKÓW.

Płaszowska parowa Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,
(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)
poleca:
dachówki podwójnie falcowane — systemu wienerbergskiego — w kolorach czerwonym lub czarnym; — rurki drenowe różnej wielkości.
Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.
O liczne zamówienia uprasza
451 2 0 **Zarząd.**

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia"

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii" od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 10 0

Paryż, Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — komunikacya szybka z wystawą i śródmieściem miasta — u p. **Wiśniewskiej. Rue Rennequin 59.** 926 37 0

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem.
ZAKŁAD INSTALACYJNY
projektuje i wykonuje
OGRZEWANIA CENTRALNE
wszelkich systemów i wentylacye,
WODOCIĄGI
klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, suszarnie itd. itd.
OŚWIETLENIA GAZOWE.
Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:
Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.
Nr. telefonu 385. 1587 7 30
Kosztorysy bezpłatnie.

Niezbędne dla każdego domu, hotelu, restauracyi i kawiarni.
Srebro chińskie

		zł.			zł.
6	łyżek	4.50	12	łyżek	
6	widelcy	4.50	12	widelcy	
6	noży	4.50	12	noży	
6	łyżeczek do kawy	1.50	12	łyżeczek do kawy	
1	chochla do rosołu	2.75	1	chochla do rosołu	
1	chocheka do mleka	1.—	2	chocheka do mleka	

razem zł. 36.25
China I
Pod gwarancyą, prawdziwe srebro — grubo srebrne, niezmiennie białe — przy odbiorze 1 garnituru jedwabna kasetka za darmo. Za zaliczką lub po uprzedniem nadesłaniu należytości. Jeśli się nie podoba, zwrócę gotówkę natychmiast.
ARMIN SPUTZ, Wiedeń, IX I., Rossauerlände 15.
Łyżeczki do kawy jako próbki jakości za 50 ct. marki, opłatnie, 1 łyżka za 10 ct. marki.

Uczniowie (izr.) znajdą umieszczenie wraz z zdrowym wiktem i rodzicielską opieką, **Gast, Kraków, ul. Dietla 61, parter.** 1625 2 3

Bryndzę górską co dzień świeżą, po 2 złr. 28 ct. paczkę 5-kilową; **Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo — wysyła **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1417 13 14

Przez pisma śląskie dobrze polecany **Edward Neugebauer przybył do Krakowa ze swem wielkiem Muzeum historycznem** i w osobno na ten cel urządzonym budynku, przeszło 100 stóp długim, przedstawia rzeczy dotąd nigdzie nie pokazywane, jakoto **Nowość:** Zamordowanie króla włoskiego Humberta, Powstanie w Chinach, Zdobycie Kiauczau—oraz całą seryę prawdziwych zdjęć fotograficznych: Jerozolimy, Palestyny i Egiptu — i wiele innych na widzenie zasługujących rzeczy. Nadto jest tam tak dla dorosłych jak dla dzieci osobliwa huśtawka, olbrzymia szwajcarska strzelnica i fotografia amerykańska à la minut, gdzie każdy w 5 minutach otrzymuje jego fotografię.

Widowiska te są **przy rogatce Zwierzynieckiej** codziennie otwarte i wstęp tylko 10 cnt. od osoby, a każdy odwiedzający otrzymuje przy wyjściu upominek. 1624 3 3

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magazynach perfumeryi. 104 9 13

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klozetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 44 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajduje się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Bursztynowa glazura do podłóg
MOMENTOWA GLAZURA DO PODŁÓG
Marxa emalia biała i kolorowa

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,
z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.
Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w pokojach i kuchniach. 729 15 18
Składy w Krakowie: Fr. Lenert. Reim i Sp., Szarski i Syn, R. Drobner.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski